

# DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja: Wydział 13-13 i od 19-24, Administracja: od 9-13, w niedziele od 13-41. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 13-44. Konto P. K. O. 26.127. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: w zł. z odroczeniem i przysyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (3 lin.) 40 gr., za tekst (10 lin.) 18 gr., makrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

## Co będzie z kartelem podręczników szkolnych?

W związku z interpelacją ks. p. Lubelskiego, poruszającą również sprawę podręczników szkolnych Juljusza Balickiego, rażących uczucia katolickie młodzieży szkolnej, wskazaliśmy, że naczelnikiem wydziału programowo - oświatowego w Min. W. R. i O. P. jest właśnie sam autor podręczników, p. Juljusz Balioki. Na czele komisji, kwalifikującej podręczniki stoi wizytator Mendelbaum - Drzewiecki, o którego działalności w Rosji - Sowieckiej obszerne już pisała nasza prasa. P. Drzewiecki zresztą znany jest jako przywódca radykalnego Związku Naucz. Polskiego. Nic dziwnego zatem, że kwalifikowane przez niego podręczniki do szkół mają charakter tak niechętny w stosunku do Kościoła katolickiego i że tę niechęć usiłuje się zaszczerpieć młodym pokoleniom.

Sprawę podręczników szkolnych porusza ostatnio również „Ilustrowany Kurjer Codzienny” (z dn. 29 ub. m.) w artykule p. t. „Skandal, w którym trzeba skończyć! Monopole i kartele — podręcznikowe...” W artykule tym czytamy m. in. „Zestawienie nazwisk okaże, że autorami podręczników są przynajmniej w dwóch trzecich albo osoby pracujące w Ministerstwie W. R. i O. P. albo z Ministerstwem związane. Nieliczne z nich mają dosłownie monopole — na pewne podręczniki. Któż to są te osoby?”

Przy wiedzy naturalnie naczelnik wydziału programowego (p. Balioki), t. j. tego wydziału, który, jak nazwa wskazuje, wypracowuje programy i o podręcznikach z komisją decyduje. Obok niego dwie jego współpracowniczki z tegoż wydziału (pp. Grotowska i Klingerowa).

A dalej: urzędnicy ministerjalni (Falski), doradcy ministerstwa w zakresie pewnych działów (Kubski) — żony urzędników ministerjalnych (Zarembina), wizytatorzy i wizytorki (Dancewiczowa, Bąkowski), instruktorzy (Wutlke, Gayówna, Rusiecki, Pohoska, Janiszewski), wysocy urzędnicy kuratorów (naczelnik Durek, Klebanowski) a dopiero na okrasę trochę „szarej” braci prze ważnie z Warszawy i parę „rodzynek” z powincji.

Może ktoś powiedzieć: ludzie ci, jako pracujący przy warsztacie programowym — najlepiej programy znają więc nic dziwnego itd...

Zgoda! Niemożna dygnitarzy ministerjalnych ograniczać w ich prawach do ubiegania się o aprobatę ich podręczników — (choć raczej z wielu względów (gdzie studia) byłoby wskazać — ale niech się to nie dzieje z krzywdą innych autorów.

Bo dziwnie aprobaty wyglądają, gdy się przegladnie te nazwiska ministerjalne! Wzrost nikt już nie potrafi podręcznika napisać tylko dygnitarz ministerjalny? Bo tak to wygląda!

O wartości tych prac panów dygnitarzy a przedewszystkiem o praktycznej ich wartości w szkole — mogłoby wiele powiedzieć nauczycielstwo wszelkich kategorii — ten szary pracownik od codziennego warsztatu, który musi się borykać z wieloma trudnościami w szkole a

któremu te trudności zwiększają właśnie podręczniki „dygnitarzy”. — Nieestetycznie wprost wyglądają monopole właśnie tych dygnitarzy — a często monopole połączone z kartelami.

Dla społeczeństwa katolickiego ten dobór podręczników ma też swoją wymowę, gdyż ich autorowie są wybitnymi działaczami radykalnego odłamu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Podręczniki te w dodatku nie są najlepsze, wręcz przeciwnie, roi się w nich o różnych błędów, np. w podręcznikach Pohoskiej i Kubskiego — Zarembiny.

Niezwykle wymowne są również stosowane przez wydział programowy M. W. R. i O. P. tak zwane turnusy, czyli zmiana podręczników po trzech latach ich używania. W okresie nędzy i bezrobocia, jakie przeżywa nasza ludność wiejska i wiejska, łatwo zrozumieć jakim dramatem są w rodzinach wydatki na nowe podręczniki. Pewnie, niewiele to obchodzi wydawców i autorów, którzy pobierają za to poważne honoraria.

Rząd rozwiązał już szereg karteli przemysłowych i handlowych. Czyż nie należałoby również przywrócić się bliżej kartelowi podręczników szkolnych i uzdrowić tę dziedzinę? (KAP)

## Proces Ukraińców Przemówienie adw. Hankiewicza

Po czterodniowej przerwie, spowodowanej świętami grecko - katolickimi Sąd Okręgowy wznowił w czwartek o godz. 10.45 rozprawę w sprawie o zabójstwo ś. p. Ministra Pierackiego.

Przewodniczący udziela głosu adw. Hankiewiczowi.

Na wstępie obrońca zaznacza, że zarówno on, jak i jego koledzy bronią młodych ludzi, którzy w zaraniu życia popadli już w konflikt z prawem i stoją pod ciężkimi zarzutami aktu oskarżenia. Obrońcy bronią ludzi, a nie organizację.

Adw. Hankiewicz przechodzi następnie do omówienia konstrukcji aktu oskarżenia, zaznaczając, iż jest on nadzwyczaj solidnie i sumiennie budowany. Zdaniem obrońcy, brak jest jednak zakłócenia, co sprawiło, że czytelnikowi wielkie rozczarowanie, według obrońcy bowiem, ten solidny akt oskarżenia nie daje sprawy.

Powołując się na słowa prokuratora że główną osi, dokoła której obracają się wszyscy oskarżenia jest Grzegorz Maciejko, obrońca przechodzi do rozważenia sprawy, czy Grzegorz Maciejko jest rzeczywiście tym, którego przedstawia oskarżenie.

Obrońca wskazuje na oświadczenie prokuratora, według którego organizacja O. U. N. jest organizacją silną i finansowo zamożną. Minister spraw zagranicznych

Litwy, dr. Zaunius, własnoręcznie wydawał sfałszowane paszporty dla płk. Konowalca, a inne państwa również udzielają jej pomocy, jest więc rzeczą zupełnie niezrozumiałą — mówi obrońca — aby tego rodzaju organizacja mogła wysłać takiego chłopca, jak Maciejkę w celu dokonania zamachu na życie ministra i aby w kilka dni po zamachu nie miał on co jeść, jak to zeznał osk. Myhal.

Obrońca zapytuje następnie, czy możliwe jest, aby sprawcą zamachu na życie ministra mógł być osobnik, którego nazwiska nie znał przewodnik organizacji, Bandera, który kazał go sobie przyprowadzić i stwierdził przytem, że jest nieinteligentny. Jakkolwiek można się odnosić do organizacji O. U. N. — zaznacza dalej obrońca — niesposób odmówić jej pierwotnego chłopięcego rozumia.

Przypominając słowa prokuratora, iż zabójstwo min. Pierackiego przez Grzegorza Maciejkę jest faktem historycznym, tak jak zabójstwo Andrzeja Potockiego i zamach Fedaka na Marszałka Piłsudskiego, obrońca zaznacza, że z trzech tych faktów, tylko pierwszy jest prawdziwy. Na podstawie prawomocnego wyroku, oświadczam — mówi obrońca Hankiewicz — że strzał Fedaka był oddany do wojewody Grabowskiego i Fedak zamierzał wręczyć rewolwer Marszałkowi Piłsudskiemu, lecz policja go chwyciła i nie zdążył już tego ruchu wykonać. Tak samo — konkluduje obrońca — Maciejko nie jest sprawcą zamachu na min. Pierackiego.

Po zabójstwo min. Pierackiego zniknęło z Warszawy 5 ludzi: Lebed, Hnatkiwska, Maciejko, Fedyna i Mosdorf. Maciejko po bytu Maciejki nie jest znane. O miejscu pobytu Mosdorfa obrońca dowiedział się dopiero tutaj na rozprawie w ub. miesiącu. Obrońca przywiązuje dużą wagę do zeznań sekretarza p. Ministra Pierackiego, który oświadczył, że Mosdorf, gdy dowiedział się przez telefon, że pan minister nie może go przyjąć, powiedział: „to będzie zapóźno”. O godz. 13.30 przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Po przerwie obrońca Hankiewicz przeszedł do scharakteryzowania osk. Hnatkiwskiej.

Na podstawie zeznań kom. Jedlińskiego, obrońca twierdzi, iż nie było dowodu na to, iż Hnatkiwska była członkiem OUN.

Obrońca omawia następnie pobyt Lebeda i Hnatkiwskiej w Warszawie, zaznaczając, iż zerwali oni wówczas zupełnie kontakt ze światem.

Zastanawiając się nad kwestią, czy jeżeli faktycznie Lebed był tym, który przygotowywał zamach na min. Pierackiego, Hnatkiwska wiedziała o tem zaznacza obrońca, że śledztwo ani rozprawa żadnych dowodów na to nie dały. Jedynym łącznikiem między Lebedem i Hnatkiwską — mówi obrońca — była miłość.

Zeznaje ona z całą szczerością, że polityką nie zajmowała się, gdyż nie nadaje się do tego, jako niewiasta. Zdaniem obrońcy, zarówno Lebed, jak i Hnatkiwska zaplaciłi tylko za swą miłość.

Co do osk. Raka, oskarżenie opiera się tylko na jednym świadku, to jest na Maluca. Istnieją natomiast jeszcze zeznania osk. Zaryckiej i świadka Wiery Święcickiej, które zgodnie zeznają, że Rak nie znał Maciejki osobiście.

Jako organizator sportowy, Rak zakładał ilije ukraińskiego związku sportowego. Policja obserwowała go od trzech lat, a nie znalazła żadnego dowodu jego przynależności do O. U. N.

Kończąc swe przemówienie, obrońca Hankiewicz prosi o uniewinnienie osk. Pidhajnego z oskarżenia z art. 27 i 225 K. K.

Co do osk. Lebeda, obrońca prosi również o uniewinnienie z art. 225 K. K. a co do art. 93 i 97 K. K. o odesłanie sprawy do sądu przysięgłych we Lwowie.

Co osk. Hnatkiwskiej, prosi o uniewinnienie z art. 225, 93 i 97 K. K. wreszcie co do osk. Raka o uniewinnienie z art. 148, 93 i 97 K. K.

Następnie przewodniczący udziela głosu oskarżonemu Maluca i Myhalowi.

Maluca zrzeka się głosu, natomiast osk. Myhal wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wyjaśnił swoją rolę w sprawie ucieczki Maciejki i potwierdził swoje zeznania. O uniewinnienie nie prosił.

Po zakończeniu oświadczenia osk. Myhala, przewodniczący zarządził przerwę do jutra godz. 10-ej rano.

## Expose min. Becka

W środę w południe odbyło się krótkie posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych, na którym uchwalono projekty ustaw o ratyfikacji konwencji handlowej między Polską i Kanadą, oraz dwóch umów międzynarodowych w sprawach morskich.

Przy końcu posiedzenia przewodniczący wicemarsz. Schetzel podał do wiadomości posłów, że min. Beck wygłosi swe expose dnia 14-go b. m. o godz. 12-ej w południe, następnego zaś dnia odbędzie się w komisji rozprawa nad jego przemówieniem.

## Min. Butkiewicz ustępuje Kandydatura płk. Ulricha

Od paru dni utrzymuje się pogłoska, że Minister Komunikacji, p. inż. Butkiewicz podał się do dymisji. Jako kandydata na wolną tekę wymieniany jest płk. Juljusz Ulrich, dotychczasowy zastępca wiceministra Spraw Wojskowych, dawny szef IV

oddziału Sztabu, obejmującego sprawę komunikacyjną.

Płk. Ulrich od 1927 r. do 1929 był pierwszym dyrektorem Państwowego Inst. Wych. Fiz. i Prz. Wojsk.

## Kto będzie nowym akademikiem?

Przeprowadzone na ostatnim posiedzeniu Akademii Literatury głosowanie w sprawie obsadzenia wakujującego miejsca w Akademii po śmierci ś. p. P. Choynowskiego nie dało, jak wiadomo, wyniku i wybór nowego akademika odroczono na

miesiąc. Jeżeli w nowym terminie ponownie żaden z kandydatów nie uzyska wymaganej większości 3/4 głosów, wybór ponownie będzie odroczony poczem dopiero na trzecim z kolei posiedzeniu zadecyduje zwykła większość głosów.

Najwięcej szans wyboru mają podobno: Ferdynand Goetel, Julian Tuwim i Kornel Makuszyński, którzy w poprzednim głosowaniu otrzymali jakoby największą ilość głosów.

Prócz tych trzech kandydatów zgłoszono jeszcze kilka innych.

### GALWANIZOWANIE TRUPA

W Warszawie krążą pogłoski, iż w miejsce rozwiązanego BBWR. mają sanatorzy powołać do życia grupę Związek Inicjatywy Społecznej (Z. I. S.). Do tej zmienionej partii sanacyjnej mają wejść: działacze organizacji gospodarczych, przedstawiciele izb przemysłowo - handlowych i rolniczych, delegaci wojewody lub starosty, przedstawiciele „Strzelca”, P. O. W. i kombatanów. Słowem dawne B. B. o zmienionym szyldzie, czyli dawne bujanie dła utrzymania się przy władzy tych samych ludzi. Ta nowa organizacja trupa sanacyjnego do życia już nie wskrzesi. W ostatnich miesiącach zaszły w Polsce tak wielkie zmiany, że sanacji już od zguby żadne zastrzyki nie uratują.

## Walki na froncie południowym Obie strony poniosły straty

WARSZAWA. (Pat). Na froncie północnym według urzędowego komunikatu włoskiego artylerja włoska była dziś w dalszym ciągu czynna na południu od Makalle nad rzeką Gabat.

Według informacji włoskich, nie zaszło nic godnego zanotowania. Źródła angielskie mówią, że deszcze uniemożliwiły niemal na całym froncie północnym obie armie zarówno włoską jak i abisyńską. Źródła Niemieckie donoszą, że odwrót wojsk

włoskich z pozycji na zachód od Makalle został zakończony.

Na froncie południowym, według źródeł angielskich rozpoczęły się walki na południu od Kerelle i na zachód od Gorahei. W Addis Abebie uważają, że jest to początek ofensywy armii gen. Graziani'ego w kierunku stolicy abisyńskiej. Zaciekle walki toczyły się pod Dżinir w odległości 110 km. na zachód od Gorahei. W bitwie pod Kerelle obie strony poniosły duże straty.

## Manewry floty na Morzu Śródziemnym w ocenie włoskiej

RZYM. (Pat). Zapowiedziane ruchy floty francuskiej i brytyjskiej wywołały głośnie echo w prasie włoskiej, która zwraca uwagę: 1) na okoliczność, że flota francuska znajduje się na wodach Casablanki dnia 2 stycznia br., to jest w chwili, gdy na terenie genewskim zapadać mają ważne uchwały dotyczące Włoch. 2) że równocześnie z ruchami 2-giej eskadry francuskiej koło Gibraltaru pierwsza francuska eskadra śródziemnomorska wyruszy z Tulonu, aby wykonać ćwiczenia w pobliżu Korsyki, 3) że ruchom floty francuskiej towarzyszyć będzie czasowe wycofanie 4-ch potężnych jednostek brytyjskich z Morza Śródziemnego. 4) Ze wszystkie te okoliczności zro-

dziły domysły, iż układ francusko-angielski na temat współpracy śródziemnomorskiej jest już faktem dokonany.

### CHOROBA GHANDIEGO.

LONDYN. (Pat). Z Bombaju donoszą, iż Mahatma Ghandi poważnie zachorował.

### ŚMIERĆ ZNANEGO AKTORA FILMOWEGO.

HOLLYWOOD. (Pat). Zmarł na skutek ataku sercowego w wieku lat 39 znany aktor filmowy John Gilbert.

**PROSZEKI**  
WYCIĄG Z KORBURY  
**Kognitek**  
ZASTOSOWANE:  
**BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.**  
ZADAJĄC ORYGINALNYM PRÓBNIKOM SŁYCHA 7. BODNINEM  
PATRZĄC JAKIE PROSZEKI WAM DAJĄ  
GDY SĄ JUŻ HASLADOWNICZKĄ!  
ORYGINALNE PROSZEKI WYCIĄG Z KORBURY KOGNITEK  
TAK TYLKO JEDNE  
WILNO, WILKOWA 10, 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25.

## Kto wygrał na loterii?

Pierwsze ciągnięcie:

10.000 — 67120.  
5.000 zł. — 614 12953 60164 65670 106438 133847 130608 143232 165999.  
2.000 zł. — 3070 10460 13860 25168 35476 36767 48125 51305 51496 52559 60382 64898 97717 102207 133828 138615 143508 148136 161657 165910 170926 183082 190610.  
1.000 zł. — 13907 15994 24531 34803 50574 58256 59887 63224 65416 66052 74817 79815 112874 112230 115947 119464 127360 138019 137672 135097 139989 141687 147934 148777 164823 169798 176309 176393 187688.

Ciągnięcie popołudniowe.

30.000 zł. — 104972.  
20.000 zł. — 127908.  
10.000 zł. — 25304 92475 144359.  
5.000 zł. — 19990 35923 44723 60768 81691 169746.  
2.000 zł. — 4172 6180 9144 19695 32227 35430 46609 55506 62453 76686 82705 90530 102772 107687 108796 110813 122419 122690 129204.



# Drugi dzień procesu młodych komunistów z U. S. B.

Wczorajszy dzień procesu młodych komunistów wileńskich poświęcony był w całości badaniu świadków.

Pierwsi zeznawali profesorowie uniwersytetu, którzy w ten lub inny sposób stykali się z oskarżonymi.

Zeznania ich naogół wypadły dla większości oskarżonych pomyślnie. Wprawdzie przyznają oni, że oskarżeni wyróżniali się naogół radykalizmem poglądów, ale nie stwierdzono na terenie uniwersytetu, by w wystąpieniach ich było coś karygodnego, ponosił ich młodzieńczy temperament i taka p. Marija Dziewicka byłaby zawsze skrajna w swych wystąpieniach, bez względu na przynależność organizacyjną.

Taki sens miały zeznania profesorów Rosęgo, A. Zygmunda, Hillera Koschmidera. Ten ostatni scharakteryzował oskarżonych Smala i Szczepaka jako wyjątkowych demagogów, którzy swymi wystąpieniami razili nawet na tyle bardzo radykanie usposobionych członków Związku Studentów Białorusinów.

Nieco humorystycznie wypadło zeznanie prof. Priferu, który występując niezwykle dodatnie świadectwo osk. Petruszewiczowi, jako naukowcowi, więcej mówił o pajakach niż o kwestjach bezpośrednio związanych z procesem.

Prof. Gutkowski i Świaniewicz także pochlebne zdanie wypowiedzieli o naukowej pracy Jędrzychowskiego, przyczem prof. Świaniewicz uważa Jędrzychowskiego za wybitnego znawcę marksizmu. Ciekawe, iż, uchodzący za znawcę sprawy białoruskiej, p. Świaniewicz nie umiał odpowiedzieć na pytanie co do wysokości odsetka ludności białoruskiej na Wileńszczyźnie.

Po profesorach zeznawało paru policjantów, których zeznania nie wnieśli do sprawy żadnych istotnych momentów. Również nie wyseledził poza ogólniki przedstawiciel Starostwa Grodzkiego.

Świadek K. Szulc, b. wiceprezes Bratniej Pomocy zapoznał sąd ze sprawą ujawnienia ulotek komunistycznych w biurku Mariji Dziewickiej, która Bratnią Pomoc traktowała jako teren do wystąpienia agitacyjno-partyjnych zaniedbywała natomiast swe obowiązki, jako członek zarządu i referentka powierzonego sobie dzieła.

Swego rodzaju sensacją było zjawienie się na sali świadka Z. Kuczyńskiego. Stał on przed sądem w towarzystwie policjanta ponieważ odpowiada za więzienia, jako aresztowany pod zarzutem współudziału w rzuceniu petardy w sklepie „Uniwersal”.

Zeznaje on o osk. Sztachelskim, którego uważa za komunistę, gdyż taki charakter miały jego poczynania na terenie Koła Medyków.

Również pod eskortą zjawia się działaczka K.P.Z.B. Sora Melnicka, która zaprzecza temu, jakoby się miała „kontaktować” z M. Dziewicką, gdyż poznała ją dopiero w więzieniu.

Wychodząc panna Sora śle cza-

rujący uśmiech osk. Mariji Dziewickiej.

Należy stwierdzić, że prokurator Piotrowski robił wszystko, co mógł, by wycisnąć ze świadków choć trochę konkretnych wiadomości co do komunistycznej działalności oskarżonych.

Świadkowie albo operują ogólnikami, albo wygłaszają prelekcje o strukturze kompartii, co rozpoczęła w końcu irytować nawet sędziów.

Wreszcie i na podwórku oskarżenia poczęło się rozjaśniać.

Pierwszym promyczkiem był aspirant Królikowski.

Zobrazował on zwięźle ale dość botnie działalność kompartii na terenie Wilna, wykazał związek tej działalności z poczynaniami Związku Młodzieży Socjalistycznej i Lewicy Akademickiej — „Front”, wyliczył aż 6 zebrań, twierdząc, iż wszyscy oskarżeni brali w nich udział. Nie jest on pewien jedynie co do tego, czy się spotykał z Liwsiwym.

Z zeznań jego na uwagę m. in. zasługuje twierdzenie, iż wśród młodzieży żydowskiej, jacejki komunistyczne zagnieździły się już w 1929 r., gdy wśród Polaków były tylko pojedyncze wypadki przynależności do organizacji komunistycznej, tak że pierwsze ślady zorganizowanych wystąpień młodzieży polskiej dają się zauważyć dopiero w roku 1933.

Jak wobec tego wytłumaczyć, że dotąd nie wytoczono sprawy komunistom żydowskim i że studenci żydzi nie zasiadli dotąd na ławie oskarżonych?

Na to pytanie świadek Królikowski odpowiedzieć nie umie.

Jeszcze bardziej rozjaśnił horyzont następnym świadkiem, komisarz Blesmanowicz, który pomijając wszelkie teoretyczne rozważania

podawał konkretne dane, co do udziału w akcji komunistycznej poszczególnych oskarżonych. Najbardziej dostało się Mariji Dziewickiej obserwując którą policja nie tylko ustaliła pewne „kontakty”, ale przymknęła szereg poważnych działaczy komunistycznych, jak Sarę Miennicką i innych.

Zeznania świadka red. Mackiewicza wbrew oczekiwaniom, wypadły blado. Powtórzył on rzeczy naogół dobrze znane i bynajmniej nie obciążające oskarżonych.

Na zapytanie adw. Wirszyły, jak to się stało, że Jędrzychowski siedzi na ławie oskarżonych, a Dembiński, reprezentujący ten sam kierunek, wyjeżdża zagranicę, św. Mackiewicz stwierdza, że przecież i Jędrzychowski na koszt państwa wyjeżdżał zagranicę.

O wiele bardziej efektywnie wypadło zeznanie św. Dembińskiego, który obok Jędrzychowskiego jest faktycznym przewodcą grupy młodzieży, której część zasiada dziś na ławie oskarżonych.

Podobnie jak Jędrzychowski, św. Dembiński za główne swe zadanie uważał walkę z obozem narodowym.

Rację bytu, kierowanej przez niego organizacji jak „Odrodzenie”, „Klub Intelktualistów” i niektóre koła naukowe, była walka z narodowcami. Sanację uważał Dembiński za mniejsze „zło”, z którym do czasu można się pogodzić dla wspólnej walki z największym wrogiem — narodowcami.

Niestety narodowcy zwyciężyli a intelektualści i ich satelici poszli w rozsypek.

Po powrocie z wojska i studjów zagranicznych Dembiński tworzy nową placówkę w postaci pisma „Poprostu”, które wypowiada walkę także i sanacji.

Przy sposobności załatwia św. Dembiński swe porachunki z red. Mackiewiczem, którego kwalifikuje jako człowieka pomniejszającego każdy ideowy ruch młodzieży.

W dalszym ciągu swych zeznań wyjaśnia Dembiński, że już „Odrodzenie” nie tylko interesowało się specjalnie „budownictwem sowieckim” zachęcane do tego m. in. książką red. Mackiewicza „Myśl w obcościach”, ale używało terminologii sowieckiej jak np. „k’stienki”, „lewoje rebiaczestwo”, „Mopr” itp., a nawet patron „Odrodzenia” ks. Meysztowicz był nazywany „kapelanem komsomołu”.

Charakterystycznym jest, że dembińscy ustosunkowują się negatywnie do rządów sanacyjnych, jednocześnie mieli kult dla osoby Piłsudskiego.

Interesująco również wypadło zeznanie św. T. Bujnickiego, znanego poety-zagarysty.

Charakteryzował on działalność Jędrzychowskiego, stwierdzając, że jego marksistowskie nastroje zarysowały się w okresie współpracy z rządem.

Wypływa przy tej sposobności

sprawa zebrania u profesorostwa Ehreunkreutzów, na którym był obecny i przemawiał minister W. R. i O. P. J. Jędrzejewicz.

Gdy adwokat Krzyżanowski zapytuje świadka, co mówił min. Jędrzejewicz, prezes Kaduszkiewicz uchyla pytanie zapytując skolei jaki to ma związek ze sprawą.

„Taki, — odpowiada mec. Krzyżanowski, że min. Jędrzejewicz właśnie mówił o marksizmie”.

Przewodniczący — „To Jędrzychowski mówił o marksizmie”.

Adw. Krzyżanowski — Ale i min. Jędrzejewicz też.

Przewodniczący jako to jednak ma związek ze sprawą?

Adw. Krzyżanowski — taki, że Jędrzejewicz mówił, a Jędrzychowski słuchał.

Prócz wymienionych świadków przewinęła się przez salę sądową cała falanga wywiadów policyjnych, zeznających szablonowo o zgromadzeniach, komitetach, „kontaktach”, technice itd.

Zeznania ich naogół obciążają oskarżonych.

Dziś dalszy ciąg procesu.

## Echa katastrofy kolejowej

W ciągu dnia wczorajszego brygada robotnicze zatrudnione były przy uprzątnięciu zatarasowanej linii kolejowej, zniszczonej wagonami.

Pociągi wileńskie i młodzieżanski dochodzą tylko do miejsca katastrofy, przyczem podróżni przesiadają się.

Z dniem dzisiejszym komunikacja kolejowa ma być podjęta normalnie, gdyż w ciągu wczorajszej nocy pracowano bez przerwy nad usuwaniem

rozbitych wagonów. Dziś rano przystąpiono do naprawy torów.

Dochodzenie w sprawie katastrofy pod N. Wilejką jest prowadzone bez przerwy pod specjalnym kierunkiem komisji prokuratorskiej. Niezależnie od tego dochodzenia prowadzą władze kolejowe.

Wyniki dochodzenia ze względu na dalsze śledztwo są trzymane w tajemnicy. (h)

## Sprawa prolongaty wykupu świadectw przemysłowych

Jak donosiliśmy Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie zwróciła się do władz skarbowych z prośbą o wzięcie pod uwagę ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazło się kupiectwo i

**W NIEDZIELĘ DNIA 12 STYCZNIA 1936 R. ODBĘDZIE SIĘ W OGNI-SKU AKADEMICKIM (WIELKA 24) ZABAWA TANECZNA MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ POCZĄTEK O GODZINIE 21-jej WSTĘP 99 GR.**

przemysł w okresie przedświątecznym i wydanie zarządzenia o zwolnienie od odpowiedzialności tych przedsiębiorców, przeciw którym sporządzono do 15 bm. protokoły o niewykupieniu świadectwa przemysłowego.

Jak się dowiadujemy, władze skarbowe skłonne są wydać takie zarządzenie, z tem zastrzeżeniem, że z całym rygorem będą ściagać tych, którzy nie wykupią świadectw przemysłowych do dnia 15 stycznia roku bież. (h)

## Ogródki Jordanowskie w Wilnie

Za przykładem Krakowa, Warszawy i innych miast polskich powstać mają w Wilnie już w roku bieżącym t. zw. ogródki Jordanowskie, czyli miejsca zabaw sportowych dla dzieci.

Pierwszy wileński ogródek Jordanowski urządzony będzie przy ul. Portowej u podnoża Góry Bouffałowej, na placu niegdyś przeznaczonym na stację autobusów zamieszkanych. Plac będzie ogrodzony i obsadzony drzewami. Mieścić on będzie płytką sadzawkę do brodenia, różne przyrządy i place gimnastyczne.

no - zabawowe, oraz prawdopodobnie krytą werandę, jako schronisko przed deszczem, oraz ewentualnie jadalnię.

Urządzeniem ogródka zajmie się Ośrodek Wychowania Fizycznego.

## REGULACJA BOŁTUPIA.

Na posiedzeniu w dniu 8 b. m. Magistrat zatwierdził plan podziału gruntów Skarbu Państwa w miejscowości Bołtupie i Wolne Zórawice. Wymienione wyżej miejscowości stanowią północną dzielnicę m. Wilna, przylegającą do Kalwarji. Zatwierdzony plan stanowi właściwie regulację tej dzielnicy i ułatwia dostęp do Kalwarji, gdyż m. i. wyznacza szeroką aleję, prowadzącą od mostu w Bołtupiu do Wieczornika.

## Sport.

**ŻYDZI WILEŃSCY PRZECIWKO OLIMPIADZIE BERLINSKIEJ.**

W związku ze zbliżającym się terminem olimpiady berlińskiej żydzi wileńscy rozpoczęli akcję przeciwko odbyciu olimpiady w Berlinie. Akcja polega na zbieraniu podpisów pod arkusze protestacyjne do Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie. Arkusze zawierają protest przeciwko odbyciu gier olimpijskich w Berlinie oraz przeciwko udziałowi Polski w tych grach. Akcja objęła prawie, że wszystkie organizacje i towarzystwa żydowskie w Wilnie i już w ciągu pierwszych dni bm. zebrano około 5 tys. podpisów. Akcja będzie trwać przez cały bm. i zostanie zamknięta przed rozpoczęciem zimowych gier olimpijskich w Garmisch-Gartenkirchen w lutym roku bież.

Wileńscy żydzi przy pomocy swej prasy czynią strania w kierunku rozszerzenia kampanji na całą Polskę przez pobudzenie klubów i zrzeszeń sportowych całej Polski do nasładowania wzoru Wilna. (h)

## „Al. Zelwerowicz — przyjaciel człowieka”

„Kurjer Poznański” zamieścił w numerze z dnia 7 stycznia artykuł p. t. „Pytania”. Podajemy go poniżej w całości:

„Prosimy czytelników, by się na chwilę przenieśli myślą na salę obrad warszawskiego procesu przeciwko oskarżonym o zabójstwo ministra Pierackiego. Przewodniczący właśnie odroczył sobotnie posiedzenie do 9 b. m., tj. do czasu upływu świąt grecko - katolickich. Trybunał sądowy już wyszedł z sali, gdy do ławy oskarżonych podszedł prokurator Żeleński w towarzystwie znanego artysty Al. Zelwerowicza.

Za zezwoleniem prokuratora Zelwerowicz wręczył Korpyńcowi, oskarżonemu o sfabrykowanie bomby, jaką miał Maciejko i upuścił na ulicy Foksal pod dokonaniu zamachu, kartkę świąteczną z następującym napisem:

„Panu, Panie Korpyńcie, jak i Pańskim towarzyszom tragedji, w dniu wieczery wigilijnej przesyłam życzenia spokoju i ukojenia.

Al. Zelwerowicz,  
przyjaciel człowieka”.

Wręczywszy kartę, Zelwerowicz podał Korpyńcowi rękę.

Oskarżony tymczasem zwrócił się do prokuratora Żeleńskiego z prośbą o zezwolenie na udzielenie mu książek do czytania, ofiarowanych dla więźniów. P. Żeleński zgodził się na to i obiecał Korpyńcowi wydanie odpowiednich zarządzeń. Korpyniec podziękował prokuratorowi za uprzejmość. Prokurator Żeleński, odchodząc, podał Korpyńcowi rękę.

Korpyniec, który odmawiał zeznań w języku polskim, teraz postugiwał się nim bardzo łatwo.

Każdemu narzuca się wręcz pytanie: skąd ta niezwykła uprzejmość dla oskarżonych, którzy należą do organizacji, spryskującej się przeciwko Polsce?

Występ coprawda p. Zelwerowicza w roli „przyjaciela człowieka”, choćby wobec takich Korpyńców, nie bardzo nas dziwi. Ale dziwi nas, że umożliwił mu odegranie tej teatralnej roli na takim miejscu i w takiej chwili prokurator, sam podając teraz rękę jednemu z głównych oskarżonych, na którego przed paru dniami żądał kary śmierci. Co to ma znaczyć?

Prosimy sobie uświadomić następujący stan rzeczy: Zbrodnia Korpyńca i tow. spowodowała utworzenie „miejsca osobnienia” w Berezie Kartuskiej przez ówczesny rząd p. Kozłowskiego, a dalsze jego obecne podtrzymywanie i polityczne żyrowanie przez rząd pp. Kościelkowskiego, Kwiatkowskiego, Raczkiewicza, Świętosławskiego i in. W tej Berezie Kartuskiej byli i są Polacy-narodowcy, potępiający bezwzględnie ukraińskie zbrodnie przeciwko państwu polskiemu i jego przedstawicielom.

Oto zapytujemy: czy reprezentantowi obozu narodowego, choćby najpoważniejszemu, — pozwolono było złożyć „odosobnionym” narodowcom polskim świąteczne życzenia „spokoju i ukojenia” i pieczętować je na piśmie godłem „przyjaciela człowieka”?

Albo, czy byłoby „do pomyslenia by — powiedzmy — w toku procesu bydgoskiego o zajęcia podczas wyborów w Wyrzyskiem prokurator podał rękę oskarżonym Polakom, chociaż przecież nie obciążonym żądaniem przez prokuratora kary śmierci?

Stawiamy tylko pytania. Czytelnik sam na nie odpowie i sam — odpowie sobie resztę”.

**CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM L. O. P. P.**

### TRZECI NAKŁAD PO KONFISKACIE

## Wileński Kalendarz Narodowy

### NA ROK 1936

#### WYDANY NAKŁADEM Stronnictwa Narodowego w Wilnie

zawierający bogaty dział ideowy, gospodarczo-rolniczy i informacyjny wraz z dokładnym wykazem chrześcijańskich źródeł zakupu, warsztatów rzemieślniczych i wolnych zawodów, bogaty dział porad prawniczych z wzorami podań — nowe — jest do nabycia w Sekretarjacie Stronnictwa Narodowego, Mostowa 1.

W CENIE 1 ZŁ. ZA EGZEMPLARZ.

W każdym domu polskim i chrześcijańskim powinien znajdować się WILEŃSKI KALENDARZ NARODOWY jedyny na Wileńszczyźnie, walczący z zalewem żydowskim.

Zamówienia z prowincji przyjmuje Sekretarjat Stronn. Narod., ul. Mostowa 1 i wysyła za zaliczeniem pocztowym. Przy zamawianiu najmniej 10 egzempl. udziela się rabatu.



## POLIP DWUGŁOWY

Po „wyrównaniu” pensji urzędniczych i cen kartelowych obecnie ma przyjść kolej na przedsiębiorstwa państwowe i w ogóle na cały nasz etatyzm. W tym celu minister przemysłu i handlu, gen. Górecki, zainicjował jeszcze przed świętami narady specjalistów, które po świątecznych wycieczkach mają być dalej prowadzone. Jak słychać, niedobitki prywatnego gospodarstwa, skupione w izbach przemysłowo-handlowych, szukają się do walnej rozprawy, gromadzą skrętnie rozmaite materiały, widocznie w nadziei, że tym razem uda im się częściowo bodaj uwolnić z objętego potężnego polipa etatyzmu.

Gdyby o dalszych losach tego polipa decydować miały względy gospodarczej ściśle natury, to możnaby przywiązywać pewne nadzieje do rozpoczętej akcji. Po wyczerpaniu rezerw budżetowych, po zlikwidowaniu funduszu „F”, którym odżywiały się przedsiębiorstwa państwowe, po zamrożeniu w nich znacznych kapitałów banków państwowych — nadeszła istotnie chwila sposobna po temu, aby także i na tym odcinku zoperować szkodliwe przerosty i garby.

Ale etatyzm — u nas i gdzieindziej — nie jest zjawiskiem gospodarczym, nie jest — jak twierdzą niektórzy — następstwem kryzysu, jakimś złem koniecznym kryzysowej konjunktury. Nasz etatyzm jest jednym z czynników pomajowego systemu politycznego, zajmując w nim naczelną miejsce obok „sanacji moralnej”, „walki z partyjnictwem” i „państwowego wychowania”.

W systemie, którego założeniem jest wszechwładza rządu, jako jedynego przedstawiciela i rzecznika interesu państwowego, gospodarstwo na równi z innymi funkcjami życia zbiorowego musi podlegać postępującej etatyzacji. Że jest to pewnego rodzaju zewnętrzna konieczność, dziejąca się nawet wbrew „nastawieniu” czynników decydujących, tego dowodzi historia stosunku rządu do życia gospodarczego w pierwszych latach okresu pomajowego.

Stosunek ten rozpoczął się od sferankowego niemal liberalizmu. Sferę gospodarczą stanęły u boku rządu p. Bartla w jego walce z „sejmowładztwem”. Ten pierwszy okres „współpracy” sprawił, że przywódcy sfer gospodarczych przez pewien czas myśleli zupełnie na serio o takim podziale pracy na przyszłość, w którym kierownictwo spraw politycznych przypadłoby pilsudczykom, a polityka gospodarcza dostaliby się w doświadczone ręce współpracujących z rządem przedstawicieli „sfer gospodarczych”. W myśl tej koncepcji po wyborach w r. 1928 konserwatyści rozpoczęli energiczną akcję, zmierzającą do utworzenia pod ich komendą „frontu gospodarczego”, zorganizowanego na zasadach liberalnych.

Założenie skończyła się ta impreza. Na zebraniu u ks. Janusza Radziwiłła wódz etatystów sanacyjnych, obecny prezydent Warszawy, p. Starzyński, jednym krótkim przemówieniem rozbił w puch liberalny „front gospodarczy”, wysuwając w jego miejsce program gospodarki państwowej, planowej, etatystycznej. Front ten obsadziła niezwłocznie „pierwsza brygada gospodarza”.

Przyszła okres „radosnej twórczości” z jego wszystkimi, po dziś dzień trwającymi, a bardzo kosztownymi konsekwencjami. Życie gospodarcze objęte zostało ramami systemu, nad którym z gospodarczego punktu widzenia można bolewać, ale co było w sensie politycznym nieuchronne.

Dużo się zmieniło od tych czasów. Kryzys zahamował nieco zapędy „radosnej twórczości”, a równocześnie system pomajowy stworzył sobie podporządkowanie polityczne w nowej konstytucji i ordynacji wyborczej. Zdawałoby się zatem, że obecnie możliwe jest pewne odatyzowanie gospodarstwa narodowego.

Aliści w międzyczasie — znowu z „ideologii państwowej” — wyrósł po-

## ROLA OPINJI

Na terenie polityki międzynarodowej panuje zacisze; przerwie je dopiero zebranie genewskie, na którym może powrócić na porządek dzienny sprawa nafty.

Poza świadomością szerokiego ogółu, w ciszy gabinetów odbywają się narady i rokowania. Kierownicy państw i dyplomaci pracują usilnie, by znaleźć wyjście z położenia, jakie się wytworzyło w Europie wskutek wywiązania się z wojny włosko-abisyńskiej zatargu włosko-angielskiego. O przebiegu a przedewszystkiem o wynikach tej akcji dyplomatycznej dowiemy się później. To, co ciekawi i „wszystko wiedzący” dziennikarze dziś piszą, należy przeważnie do dziedziny plotek i fantazji. Należy się więc do tego odnieść z wielką rezerwą i w sposób bardzo krytyczny.

A to tembardziej, że plotki i fałszywe wiadomości są także narzędziem politycznym, przy którego pomocy urabia się opinie. Jak to mieliśmy możność przekonać się w ostatnich czasach, opinia publiczna jest potężnym czynnikiem w polityce międzynarodowej; wszak pod naciskiem opinii publicznej padł minister spraw zagranicznych Anglii, stanowisko opinii publicznej we Francji sprawia, że kraj

ten jest stanowczo przeciwny wojnie i wszystkiemu, co do niej prowadzi, mimo, że w ciałach prawodawczych znalazłaby się prawdopodobnie większość zwolenników „wojny świętej” przeciw „faszizmowi”.

Jest rzeczą bardzo ciekawą przyglądanie się temu, jak różne ukryte potęgi ponadpaństwowe pracują dziś nad urobieniem opinii we wszystkich państwach europejskich w duchu swych dążeń i interesów. Potęgi te (mamy na myśli naród bezpaństwowy, masonerie, komunizm i wielką finansjere) posiadają nietylko potrzebne na to środki pieniężne i oddaną sobie prasę, lecz także przez lata urobioną umiejętność urabiania opinii i wykonywania sugestii zbiorowej. Fabrykuje się w tym celu specjalne wiadomości, zamieszcza się je w jakiegokolwiek piśmie, za niem powtarzają je inne, i tak jak echo w lesie idzie przez telegraf, telefon i radio plotka, która ma cele bardzo określone. A potem, na podstawie tych informacji, buduje się tezy, które znowu obiegają świat cały.

Do doskonałym przykładem tego, jak się robi rzeczy podobne, jest wyzyskanie dla celów politycznych faktu, iż bombę z samolotów włoskich padły na

szpital szwedzki w Abisynji. Wypadki takie zdarzać się muszą w czasie wojny, służba sanitarna jest — niestety — narażona na niebezpieczeństwo. Bardzo słusze i potrzebne są wysiłki, by ją przed tem uchronić, bardzo potrzebne są przepisy i zakazy międzynarodowe. Lecz od dążeń i działań w tym kierunku różni się wyzyskiwanie podobnych incydentów dla określonych i wyraźnych celów politycznych. Zwracamy na to uwagę, bo sądziemy, że na rozgrywane się przed naszymi oczyma wypadki trzeba patrzeć spokojnie, by nie ulec sugestjom obcym, a wyrabiać sobie sąd własny, oparty na trzeźwej ocenie położenia i stosując kryterium interesów państwa i narodu polskiego. Nie jest to łatwo w Polsce, bo kierownictwo polityki zagranicznej nie robi nic, by społeczeństwu ułatwić orientowanie się w sytuacji. W prasie obozu rządowego zaś nietylko nie znajdujemy żadnych informacji o polityce urzędowej Polski, lecz prasa ta zajmując niejednolite stanowisko — od „Gazety Polskiej” do „Expressu Porannego” znajdujemy całą gamę poglądów i stanowisk wobec wydarzeń na terenie międzynarodowym.

S. K.

## Burzliwe wakacje polityczne

Jaki będzie wynik zabiegów o teki ministerjalne?

(Od własnego korespondenta)

Praga, 6 stycznia.

Choć od wyboru prezydenta Republiki upłynęły trzy tygodnie, echa tego wydarzenia blakają się ciągle po łamach prasy, a ostre polemiki mając spokojnie świąteczny wakacyjny charakter. Nic dziwnego: w końcu stycznia ma dojść do przebudowy gabinetu, zagadnienie rozdziału portfelu zaprzęta tedy całkowicie uwagę stronnictw.

Tym razem przy układaniu listy ministrów wejdą w rachubę nietylko siły liczebne partii i pozycje, zajmowane przez nie w bloku koalicji rządowej, ale i inne okoliczności — głównie ocena, jak się poszczególne ugrupowania odniosły do kandydatury p. Benesza, tudzież konieczność powołania do współpracy katolickich ludowców słowackich ks. Hlinky i Niemców chrześcijańskich - społecznych.

Agrarjusze, którzy w grudniu wbrew woli swego reprezentanta w rządzie, premiera Hodży, próbowali wyłamać się z solidarności koalicyjnej i osadzić na stolicy prezydenckim prof. dr. Niemca, poniosą niewątpliwie konsekwencje tego kroku. Dotychczas odgrywali oni w parlamencie rolę centrum, a w koalicji czynnika, niezbędego do utrzymania większości. To im zapewniało stanowisko dominujące w dziedzinie politycznej i gospodarczej. Piastowali teki premjera, spraw wewnętrznych, obrony narodowej i rolnictwa, ochraniając własne interesy zawodowe kosztem rzemiosła, przemysłu i handlu.

Wódz katolickich ludowców czeskich, ks. Szramek, pokrzyżował agrarjuszom szyk, trwając niezachwianie przy kandydaturze p. Benesza. W wyniku jego zwycięstwa autorytet moralny i rola centrum w Sejmie i Senacie przypadnie teraz w udziale ludowcom ks. Szramka. Nieugiętość ks. pralata wytworzyła mu atmosferę przyjazną nawet w kręgach lewicowych, wymościła drogę do prezesury rządu w wypadku, gdyby p. Hodża dobrowolnie ustąpił i przejął resort spraw zagranicznych, oraz ułatwia zamiar przekształcenia „modus vivendi”, z Watykanem w konkordat. Prawdopodobnie w związku bezpośrednim z tym zamiarem pozostaje fakt, że wydanie bulli papieskiej o rozgraniczeniu diecezji, które miało nastąpić w lecie roku zeszłego, uległo zwłoczce bezterminowej.

tężny czynnik, który stanie do walki na szczytach atakowanego etatyzmu. Czynnikiem tym jest biurokracja. W mnogich przedsiębiorstwach państwowych i o kapitale mieszanym, w rozmaitych urzędach nadzorujących gospodarstwo i w sekwestrach sądowych usadowił się liczy i wpływowy sztab ludzi, którzy niewątpliwie znajdują argumenty, zarówno gospodarcze jak finansowe i polityczne w obronie gospodarki etatystycznej. Jest zjawiskiem niezmiernie charakterystycznym, że w ciągu 8 miesięcy obecnego roku budżetowego, kiedy gospodarstwo prywatne nie wykazało żadnej

Wódz katolickich ludowców słowackich ks. Hlinka, rzuciwszy głosy swego klubu na szalę wyborczą, przechylił ją ostatecznie na stronę p. Benesza. Z chwilą, gdy Słowacy zarzucają opozycję, rząd będzie dysponował w parlamencie większością nawet w razie wystąpienia agrarjuszów z bloku koalicyjnego. Ci więc tracą i drugi „plus” zasadniczy i od tej pory nie będą mogli przeprowadzać w całości swej woli ani przy obsadzeniu foteli ministerjalnych, ani przy rozstrzygnięciu takich kwestyj gospodarczych, w których interesy różnych grup zawodowych będą ze sobą kolidowały.

Gwiazda agrarjuszów błędnie biesprzecznie. Cień zasnuwa i ich satelitę grudniowego, rękodzielników („żywnostników”), z których ramienia p. Najman kieruje resortem handlu. Byłoby jednak zawodnem i z tych zjawisk i ze słów surowej krytyki, których nie szczędzą agrarjuszom i rękodzielnikom pisma ludowców i socjalistów, wysnuwać wniosek, iż atakowani znajdują się poza blokiem, lub że rekonstrukcja będzie miała ciężki przebieg. Doświadczenia choćby zeszłorocznych majowych wyborów parlamentarnych i grudniowych prezydenckich dowodzą, że Czesi i Słowacy, wyklóciwszy się i nagadawszy sobie ile wlezie gorzkich słów prawdy, godzą się prędko i pracują zgodnie nadal, jak gdyby nic nie było zaszło. Poczucie solidarności narodowej jest u nich również silne, jak typowo nacjonalistyczny patriotyzm, który ku swemu zdumieniu znajdziemy w tym kraju u pierwszego z brzości... socjalnego demokracji lub komunisty.

Tak więc burza, która dziś huczy w dziennikach, przedździe szybko, a partia agrarna za wakujące się w grudniu zapłaci prócz „grzywn”, o których wspomnieliśmy, jednym, lub najwyższym dwoma z ważniejszych portfeli, które dzierży, tracąc je na rzecz Słowaków, czy czeskich socjalistów narodowych. Ci ostatni o wakujące się p. Beneszu stanowisko ministra spraw zewnętrznych nie będą się ubiegali. Nie jest wykluczone, że jeśli nie zajmie go p. Hodża, nominację na nie otrzyma bezpartyjny wiceminister dr. Kamil Krofta, albo poseł czeskosłowacki w Berlinie dr. Mastny. Nad Szprewą, gdzie dyplomata ten cieszy się wielkimi sympatjami, takie rozwiązania

istotnej poprawy, przedsiębiorstwa państwowe wpłaciły do skarbu przeszło dwa razy więcej, aniżeli za taki sam okres w roku poprzedzającym. Możliwość cieszyć z tak pomyślnych wyników gospodarki etatystycznej, gdyby te 45 milionów były istotnym zyskiem gospodarczym, a nie rezultatem specjalnej polityki.

Niewątpliwie ze strony obrońców dotychczasowej polityki gospodarczej wysunięty będzie argument, że Polska nie jest tak zetatyzowana, jak niektóre inne kraje. To prawda. Ale na przeciwną szalę trzeba rzucić dwa nader ważne kontrargumenty, a mianowicie: 1) że te inne kraje są znacznie od nas bogatsze i 2) że ich etatyzmem kierują ludzie o wiele lepiej obznajmieni z prawami i praktyką życia gospodarczego, aniżeli u nas, skutkiem czego ten obcy etatyzm jest mniej szkodliwy, mniej zbiorokratyzowany i mniej kosztowny od naszego.

przyjęto z zadowoleniem i uważano za przejaw chęci do zbliżenia między obu państwami.

Wiele znaków wskazuje, że się na nie zanosi. Dr. Benesz jeszcze jako minister zapowiedział w listopadzie, że czeskosłowacka polityka zewnętrzna będzie zmierzała do osiągnięcia porozumienia z Trzecią Rzeszą. Jako prezydent, przesłał telegraficznie serdeczne życzenia noworoczne kanclerzowi Hitlerowi i regentowi Horthy'emu. Berlin i Budapeszt nie oczekiwały pewnie milej niespodzianki, jakiej b. prezydent Masaryk nie sprawił im przez cały czas swego urzędowania, odpowiedział jednak natychmiast i niemięlnie serdecznie.

W Pradze panuje przeświadczenie, iż taktyka dyplomatyczna, którą — jak z tego widać — prezydent Benesz stosuje w rządach Republiki, przejawia się i w szczyłku stycznia w postaci wpływu, który zlagodził antagonizmy stronnictw i ułatwi przeprowadzenie zmian w gabinecie.

WACŁAW MADEJSKI

## Co z fundacją Jakóba Potockiego?

O ogromnej fundacji Jakóba hr. Potockiego na walkę z gruźlicą i rakiem przynosi jeden z sanacyjnych czerwonoiaków alarmujące wiadomości. Pisze m. in., że dwaj egzekutorzy testamentu nie wpłacają większych sum do zarządu fundacji, a zato pobierają wysokie pobory. „Kur. Por.” odpiera te doniesienia i uspokaja, że wszystko jest w porządku. Ale i on przyznaje:

„Narazie, oczyszczając powierzony sobie majątek masy spadkowej, wykonawcy testamentu przekazują tylko na rzecz Fundacji pewne sumy z dochodów, które umożliwiają w najskromniejszym choćby zakresie, rozpoczęcie działalności określonej w statucie”.

Powinno pojawić się w tej sprawie jakieś autorytatywne wyjaśnienie. Chodzi przecież o wielomilionowy majątek.

Walka z polipem etatyzmu, którego jedną głową jest system polityczny, a drugą potężna biurokracja, nie jest łatwa. Półki żyją te głowy, półny nie wystarczy obcinanie pewnych macek, bo te, jak uczy zoologia, polipowi szybko odrastają.

WYKWINTNE  
OBUWIE

LEO

MARSZAŁKOWSKA 137

CHŁODNA 20

1241

## PRZEGLĄD PRASY

POLACY Z MAŁOPOLSKI WSCH.  
„NIEZYYCI Z IDEA PANSTWA”

Usunięty przed kilkunastu dniami z ministerstwa oświaty p. Al. Kawałkowski, zamieszcza w „Gazecie Polskiej” artykuł, zalecający ugodę z Ukraińcami. Na dwa ustępy tego artykułu trzeba zwrócić uwagę. Po pierwszym, p. Kawałkowski słaży ugodę rządowi z Undo, która zapewniła temu ugrupowaniu ukraińskiemu 18 mandatów do Sejmu. Pan K. widzi dodatnią stronę umowy w tym, że wzamian za pewność uzyskania mandatów (bez walki, bez pieniędzy i bez konkurencji) Undo nie potrzebowało składać żadnej deklaracji lojalności, ani w ogóle zobowiązywać się do polityki pojednawczej wobec państwa polskiego. Jest to punkt widzenia bardzo specyficzny. Takich „ugód” można zawrzeć dowolną ilość z grupami niepolitycznymi, gdyż każda z nich chętnie zgodzi się przyjąć mandaty sejmowe z rąk rządu (bo w praktyce na to wychodzi), nie wzamian za to nie dając. Nic dziwnego, że posłowie Unda, zachęcani takim początkiem, czekają na ciąg dalszy koncesyj. Ich żądania są znane. Małopolska Wschodnia ma uzyskać autonomię. Wszystko może byłoby dobrze, gdyby nie jedynomyślnie oporne stanowisko ludności polskiej tej dzielnicy. Polacy tamtejsi znają Undo i znają cele nacjonalizmu ukraińskiego. Wiedzą, czem ma być dla niego autonomia. I oto p. Kawałkowski usiłuje obniżyć wartość tego stanowiska, rzucając pod adresem najbardziej patriotycznej ludności w państwie obelgę, na jaką jeszcze nie odważył się żaden polityk i żaden obóz w Polsce.

„Szczególnie trudne — pisze — jest zadanie gdyż społeczeństwo polskie w województwach południowo — wschodnich ulega ciągle jeszcze dawnej psychocie, wytworzonej przez Narodową Demokrację i zajmując pozytywne walki, starannej izolacji i wyłączenia, nie wykazując ciągle jeszcze dostatecznego zycia się z idea państwa polskiego”.

Ten potworny zarzut stawia się Polakom, którzy przeprowadzili krwawą i heroiczną walkę o przynależność do państwa polskiego! Stawia się ludności, broniącej codziennie państwa swą pracą, swą czujnością, ofiarnością, w warunkach najcięższych. I stawia się ten hańbiący zarzut w naczelnym organie sanacyjnym!

P. SLONIMSKI POD OBSTRZAŁEM

W prasie żydowskiej rozgorzała walka o p. Slonimskiego. Ten wnuk uczonego rabina obraził burżuazję z Nalewek, pchającą się do pewnej kawiarni przy placu Saskim, w której przesiadują sfery artystyczne. P. Slonimski w „Wiad. Lit.” nazwał przy tej sposobności kupców nalewewskich „krzykliwą, pretensjonalną, nieprodukującą klasą pośredników”. Użył nawet w odniesieniu do ich manier natrętnych określenia: hochstaplerstwo. Jeśli chodzi o meritum zarzutów, to trudno z nim się nie zgodzić. Jest to fakt aż nadto znany, że żydowska burżuazja wypełnia wszelkie „modne” lokale publiczne, a zwłaszcza kawiarnie artystyczne. Nikt też nie zaprzeczy, że jest krzykliwa, pretensjonalna i nieprodukująca. O ich krzykliwości pisał już Tuwim:

„szwargoczą, wiecznie szwargoczą wymachując długimi rękoma, opowiadają sobie dziwne rzeczy, i uśmiechają się chytrze, tajnie posiadli najskrytsze z miljarów pokraczknych literek”.

Ale Żydzi pozwalają p. Slonimskiemu ośmieszać w „Wiad. Lit.” tylko gojów. Lud wybrany ma być tabu. Gdy więc p. Slonimski naruszył tę milczącą umowę, powstał w Izraelu warszawskim rwetes. „Moment” grozi nawet bojkotem „Wiad. Lit.”:

„Może się raz skończy zagnieżdżone w domach żydowskich plotkowanie dokoła „Wiad. Lit.”, ich redaktorów i współpracowników. Może także stanęmy się takimi samymi estetami, jak p. Slonimski i naplujemy w twarz nietylko Żydom nalewewskim, którzy przychodzą do kawiarni, gdzie p. Slonimski siedzi, lecz także Żydom nalewewskim, którzy czytają gazetę, w której p. Slon. pisuje?”

Tak, tak, panie Slonimski. Będzie pan „wielkim” i „odważnym” pisarzem dla Żydów tylko tak długo dopóki w piśmie redagowanym po polsku będzie pan wykpiwał „endeków”, klejkałów i innych Polaków.



# „Fryderyk Wielki” — Nowaczyńskiego w Teatrze Narodowym

Jestem gorącym, entuzjastycznym wielbicielem talentu Adolfa Nowaczyńskiego. Dawałem temu niedokrotnie wyraz w piśmie i słowie. Zachyca mnie jego humor, dowcip, werwa, pomysłowość, temperament, jego zadziwiający zmysł komizmu, bystrość jego obserwacji. Raduje mnie jego język, tak nie do naśladowania odrębny i osobisty, tak pełen plastyczności, dosadny, rubaszny, a raz po raz olśniewający, niespodzianym, świetnym w swej błyskotliwości efektem stylu. Nie ulega wątpliwości: Nowaczyński jest w swoim rodzaju unikatem, nie tylko we współczesnej literaturze polskiej, ale światowej.

Zgoda jednak stąd nie wynika, by w znakomitym komedjopisarzu i pamfleciarzu, chcieć dopatrywać się — apostoła idei, nauczyciela narodu. Ta, że tak powiem, intelektualno-programowa strona jego twórczości jest, mówiąc prawdę, rzeczą najmniej w nim godną uwagi i wartościową. Interesuje nas przede wszystkim, jak walczy, a nie o co walczy, świętość szermierki raczej, aniżeli sama sprawa, w której obronie w danym momencie zdecydował się wydobyc z pochwy swoją szpadę. Objasniłmy rzecz na przykładzie. Jeszcze przed wojną światową napisał Nowaczyński doskonałą sztukę teatralną p. t. „Nowe Ateny”, która jest płomiennym, jakichkolwiek zastrzeżeń pozbawionym panem na cześć amerykańizmu. Po wojnie zaprezentował „Komedję amerykańską”, która jest tegoż samego amerykańizmu, w tychże samych zamiarach jego cechach, bezitostem ośmieszeniem i potępieniem. Ideowo obie te sztuki razem, jak symbole algebraiczne o przeciwnych znakach, kompensują się właściwie wzajemnie, dają przy zsumowaniu — zero. Ale, z literackiego stanowiska patrząc, o b i e z y j a, obie bawią, obie zadziwiają obfitością śmiesznych powiędzeń i sytuacji przy nielichwych spostrzeżeniach, efektownych paradoksów.

Podobnie i z „Wielkim Fryderykiem”. Najmniej cenna i najmniej ciekawa w dziele jest jego strona dydaktyczna, apoteozująca „rezonansu”, tak, jak wydawał się on pozbawionym doświadczeń z własnego życia państwowego Polakom, w dobie, gdy Nowaczyński pisał swe „kroniki dramatyczne”, gdzie około roku 1910. Wskazania natury polityczno-etycznej, głoszone ze sceny, posiadają też tu niejednokrotnie wartość dosyć wątpliwą. Np. Fryderyk, kiedy pytają go, czy zaprosi do swego pałacu hr. Keyserlinga, którego niedawno dekorował najwyższym orderem pruskim „pour le mérite”, odpowiada mniej więcej w

te słowa: „Nie, lotrami można się posługiwać, można ich odznaczać najwyższymi orderami, ale przyjmować ich u siebie nie należy!...” Na galerji rozlega się w owej chwili kilka oklasków, ale trudno oprzeć się refleksji, że w danym wypadku, aforyzm byłby

równie mądry i budujący, gdyby go np. sformułował: „Nie, lotrami można się posługiwać, można ich, dla celów politycznych, przyjmować u siebie ale orderami nagradzać ich nie należy!...” Nie jest też nauczycielem narodu Nowaczyński jako dziejopis: ukazany

przezeń obraz przeszłości niezawsze bezpiecznie byłoby brać za źródło wiarygodnych informacji, zarówno o przedstawionych w sztuce osobistościach historycznych, jak wogóle o atmosferze i obyczaju epoki. Nawet najstaranniej przez autora opracowana

postać Fryderyka budzi — z tego punktu widzenia — niejedno zastrzeżenie.

Ale cokolwiek można rzec o prawdzie historycznej figur, stworzonej przez Nowaczyńskiego, prawdę sceniczną posiadają one niewątpliwie, pisarz wprowadza na deskę teatralną szereg typów, zdolnych zaciekać, chwilami nawet przykuć poprostu uwagę widza i słuchacza. Po mistrzowsku układa dialogi, zawsze interesujące i żywe, z rzadką umiejętnością daje poszczególnym aktorom sceny do popisu, w których pokazać mogą w najkorzystniejszych dla siebie warunkach, możliwości swojego kunsztu i talentu. A przez majsterstwo autora dramatycznego przeziara niejednokrotnie szczerą, gorące uczucie patrioty, jak np. w momencie, gdy ustami von Bischofwerdera przypomina Polakom, czym jest dla Rzeczypospolitej Gdańsk i dostęp do morza... Ze te słowa nie były dla Nowaczyńskiego pustym frazesem, ale przekonaniem głębokim, dowiódł w kilka lat po ich napisaniu, kiedy za okupacji niemieckiej gotów był, w imię tego przeświadczenia, działać odważnie i narazić się na przesładowania ze strony najeźdźcy...

W roli tytułowej we „Fryderyku Wielkim” od lat dwudziestu zgórą zbiera oklaski i komplementy niezrównany w niej istotnie Ludwik Solski. Pisał Chesteron w „The man who was Thursday”, iż trzeba młodzieńcem, pełnym siły, aby podobał tak wyjątkowo trudnemu zadaniu, jak udawanie... osiemdziesięcioletniego starca. Te siły młode posiada wciąż jeszcze osiemdziesięcioletni Solski i dlatego jego osiemdziesięcioletni Fryderyk (rola niezwykle ciężka, nawet ze względu na trud czysto fizyczny, przez cztery akty wymagająca ustawicznego niemal przybywania na scenie) wywoływał zachwyt doskonałością artystycznej interpretacji.

Z pozostałych aktorów świetni byli przede wszystkim: p. Wojciech Brydziński jako generał von Ziethen, oraz pp. Leszczyński (von Bischofwerder), Chmurkowski (von Hertzberg), Pawłowski (lejtant Krasicki). Bardzo dobrze wywiązały się ze swego zadania: p. Rotterowa (Skórczewska) tudzież p. Świerczewska i Żeliska, jako córki fabrykanta Gockowskiego P. Stanisłowski trochę nietaktownie podjął rolę biskupa Krasickiego, z którego, zgodnie zresztą z intencją autora, uczynił postać groteskową.

Dekoracje p. Jarockiego — poprawne.

JAN REMBIELIŃSKI.

## Język jako zwierciadło kultury narodu O pracy prof. T. Lehra Sławińskiego

Wcale poważną troską dzisiejszej kultury polskiej jest język. Nauka polska liczy wiele bezzennych prac językowych, o których z pełną słusnością możemy orzec, że nie są w świecie doceniane. Są to prace i praktyczne i teoretyczne. Do najznakomitszych teoretycznych z zakresu języka należy np. książka Jana Rozwadowskiego „O zjawiskach i rozwoju języka”. Pokażna ilość tych o nieprzejmijającej wartości dzieł nie stanowi odosobnionych szczytów. Od najdawniejszych czasów tkwi w polskiej naturze duży kult o czystego słowa i ciekawość do jego zagadnień. Okresy specjalnego nasilenia tego kultu w Polsce: to były czasy odrodzenia, Księstwa Warszawskiego (swarsz. T-wo Przyjaciół Nauk) i do dziś dnia chwalebnie trwająca epoka rozkwitu naukowego polskiego językoznawstwa. Zwłaszcza ta ostatnia faza przyniosła owoce gorącego zajęcia się mową rodzimą, owoce niestety mało Polakom znane, owoce zapalów łajskich (Zeromski, Górski) i ściślejszej wiedzy. Uczni słusznie wzięli się do prac popularyzacyjnych. Otóż właśnie profesor wszechniczy krakowski, Tadeusz Lehr-Sławiński ogłosił bardzo miłą i bardzo potrzebną broszurę popularną p. t. „Język polski jako zwierciadło kultury narodu” (Poznań 1935).

Jest to zresztą rozprawka oparta na odczycie, wyłożonym w krakowskim T-wie Miłośników Języka Polskiego, mająca sporo szczegółów zupełnie oryginalnych. Ze „język można porównać do płyty gramofonowej, na której ryłec wieków rejestruje wszelkie fale i prądy kultury”, t. zn., że język jest odbiciem kultury narodu, wiedzieli oddawna polscy uczeni. Co więcej, często pojmowali zadania studium języka maksymalistycznie. Wszystko to, co powiedział o języku w Prelekcjach Mickiewicza, jest odbiciem naukowych pojęć ówczesnej epoki. Oto jakie znaczenie przypisywał studium języka Mickiewicz w kursie literatury słowiańskich: „Z nauki języka można wydobyć nowe światło, zdolne oświecić wiele b. ważnych kwestyj filologii wyższej, filozofji i historii, kwestyj względem pochodzenia języków i ludów...” (lekcja 1); „Jeżeli

poznawanie natury prowadzi do wykładu wielu zjawisk moralnych, umiejętności mowy, pośredniczek między światem niemym a duchem, rozstrzygnięć zapewne niejedną zagadkę filozofji” (l. 7). Język — sądzi Mickiewicz — winien posiadać dziełstwo cywilizacji, która go — orzeczła i przyswoiła sobie przyszłą.

Prof. Lehr-Sławiński przypisuje obserwacji pokładów geologii językowej również głębokie psychosocjologiczne znaczenie. Pisze bowiem: „...tak samo zasadniczy zrab psychiki dzisiejszych Polaków, który znajduje wyraz w ich myśleniu językowym, mimo wszystkich różnic dzielących napozór ogromnie człowieka nowoczesnego od jego tak czasowo odległych przodków, nie uległ wcale zbyt daleko idącym zmianom w porównaniu ze stanem prasłowiańskim”. Otóż to Mickiewicz szukał w mowie słowiańskiej obrazu psychiki tych ludów, wierząc, że da się w niej wykryć warstwy objawienia i ludzkiej twórczości.

Prof. Lehr-Sławiński doszukuje się w żywym współczesnym języku polskim osadów wielkich zdarzeń dziejowych. Przedewszystkiem stwierdza duży polski konserwatyzm w połączeniu z językową logiką. W mowie polskiej w ciągu dziejów widać wielkie fale pływów obcych, które po odpływie pozostawiają niekiedy znaczące ślady. Te fale, to osady łacińskoo-drecker-kościelne, potem z wieków XIV — XV czeskie i niemieckie dalej włoskie (Odrodzenie), od XVII w. francuskie; węgierskie i tatarskie na przestrzeni od XV — XVIII stulecia, w XVIII wieku ponownie przez szkoły jezuickie łacińskie. Naodwrot, gdy kultura polska działała na sąsiadów, pozostawiła liczne ślady w ich językach: w ruskich (z rosyjskim) litewskim, rumuńskim, czeskim, serbochorwackim. W dwóch ostatnich wypadkach przyczyniła się do przyjęcia polonizmów drogą sztuczna, naukowa — czeski słownik Jungmanna i serbski Vuka Karadžića.

Badanie naukowe rozwoju języka polskiego oświetliło sprawę kolebki polskiego języka literackiego, która była — jak właściwości tego języka

wykazują — Wielkopolska (dzielnica niemaurująca). Prof. Sławiński omawia w książeczce swej odbicie w języku ogólnonarodowym udziału w kulturze naszej Polaków z dzielnic wschodnich, także odbicie się w języku ogólnym innych dialektów. Język polski mimo wielu obcych fał pozostał w swej istocie wierny prajedności słowiańskiej („zasadniczy typ językowy tak w zakresie systemu głosowego, jak we fleksji i składni zachował się nienaruszony”). Obce wpływy ograniczyły się do szczupłego wobec ogromu polszczyzny słownictwa.

Według obliczeń prof. Lehra Sławińskiego (na podstawie etymologii słowników słowiańskich Miklosicha i Berneker'a) ilość wyrazów prasłowiańskich, które w niezmięnionej postaci słowotwórczej zachowały się do dziś dnia w mowie polskich warstw wykształconych wynosi zgórą 1,700. Z tych zachowanych wyrazów 1,450 odnosi się do świata materialnego, a 178 wiąże się z życiem wewnętrznym człowieka. Wniosek stąd płynie, że kultura prasłowiańska należała do typu materialnych. Język rozwija się ciągle. Dziś język t. zw. literacki zasilają trzy nowe źródła: archaizmy, gwary (także grup społecznych) i neologizmy. Co do wpływów obcych obecnie język polski nastawiony jest raczej odpornie. Przy końcu rozprawki prof. Sławińskiego zamieszczony jest króciutki rys dziejów naszego języka literackiego. „Język polski jako zwierciadło kultury narodu” — tę książkę powinno się rozpoznać szeroko. Pisana popularnie, zwięźle, ciekawie i naprawdę z umiłowaniem wykładu czeka na miłośników polskiej kultury.

Jedno tylko zastrzeżenie. Prof. Lehr-Sławiński sądzi, że zabytki polskie XIV i XV wieku mają „słownik bardzo ubogi i monotony”. A wszak nas bawi i porusza ta pstra, bogata polszczyzna kazań świętokrzyskich, biblii i oświeceni, a choćby same glosy i pleonazmy!

Czytać i uczyć się o sobie musimy ciągle! Poznań swą przeszłość i mieć dumę dawności.

JAN BIELATOWICZ.

TADEUSZ DWORAK

## Profesor Mülberg

NOVELA

To była prostu niewola. Niedostrzegalna, lekka i miła psychicznie służebnej, która wyrzeka się swobody i godności ale potwornie krepnąca przy próbie najłagodniejszych choćby samodzielnych poruszeń. Prof. teraz już wie, że ta sła, co go ujęła delikatnie i wyniosła wysoko, to były poprostu obcegi, stalowe obcegi, działające z nieomylną precyzją genialnej mechaniki. Chciałby teraz wyrwać się z tego uścisku, wyjść z tego zimnego blasku sztucznego ognia, kopnąć z pasją ten świecznik swój do wszystkich diabłów i upaść, tak, choćby upaść na twarz, jaknajniżej, ale na ziemię niemiecką, zapachem górskich pastwisk i ornych pól, wonią torfu, wrzosowisk, bryzy północnej i ropy naftowej wygnać z duszy ten zapach formaliny i prosektozjum, jaki mu pozostał po największej miłości. Chociaż — czyby to pomogło? Usunęła się ziemia spod nóg i niewiadomo teraz, jak się połączy z Ojczyzną...

Tu nagle mózg prof. Mülberga wrócił do swej dyktatorskiej władzy i zamknął stwardniał marchę. Odpyły jeszcze ich struga. Nasczonno go milczenia. Wyresowano mu duszę. Tak, sam tego chciał, wyuczyl się doskonałego panowania nad sobą, hamowania, tańczenia, zimnego, hypnotycznego wzroku i wszystkich cnót wielkiego konspiratora. Dobrze pod korą mózgową pochowane były te rzeczy, obnażane jedynie w godzinach misterów wielkiej władzy. Nigdy człowiek do człowieka nie wyciągał tak do tak zobowiązujących przysięg... po tak ciężkie okowy...

Tedy stało się tak, że prof. poczuł wyraźnie w swoim ciele dwie żywe dusze. Niedawno jeszcze przypuszczał, że nie ma ani jednej.

A życie poszło dalej i wszystko wydało owoce. Leonard i druga żona — Zydzówka. Kobieta cudna, jak rewolucyjny kult rozumu, ucieleśniony ideał, karnacja, można by powiedzieć, ducha tajnej organizacji...

Wczoraj była na posiedzeniu, więc dziś pewnie ją wysłano na zwidy, albo może już nawet z wyrokiem. Przyjdź — zateknił nagle profesor — i znowu w tem pragnieniu odezwały się dwa głosy — wezwania do zbrodniczej rozkoszy i żądza śmierci, która go powróci ziemi. Zapukano do drzwi.

Otulał ją jarzący się, puszysty szlafrok, z którego wychylała się, jak uśmiech, jak wnętrze świeżo rozkwitłej róży. Wtęczyła narzućła go sobie tylko na plecy bo niespodziewanie wysunęła zupełnie obnażone ramiona, objęła szyję męża pocałunkiem badała sytuację.

W momencie tym profesorowi przemknęła przez głowę myśl o zdradzieckim pocałunku Judasza i to skojarzenie z biblią, niby wiatr, zahybotało ogniem, który mu nagle rozpalil usta i twarz.

Spořzeli sobie w oczy. W jego ponurym wzroku żyła nieprzenikniona głębia duszy pokutu'acej. Jej oczy wielkie i nad opis uroczyste kłnyły, jak zimna toń. Gdyby profesor był w bardziej poetyckim i zycielwym nastroju, dojrzałby może na ich dzień zatopiony ład szczęśliwości, ziemię

obiecana. Atlantydy. Były szeroko otwarte i miały nieco jastrzębi blask. Pochyliła wytwornie ondulowaną głowę i rzekła cicho, z pokora:

— Nie chcę tracić czasu i zaprzętać ci uwagi konkretnymi wydarzeniami, które znamy oboje równie dobrze. To są przecież rzeczy zupełnie błahe, wobec tego, że przestają ci rozumieć i że ty, czując to, że o mnie sądzisz.

— Dlaczego, Rena? — Wiedziałaś zawsze, co myślisz. I byłam pewna twych uczuć, miałeś doniedawna jeszcze całkowite do mnie zaufanie... Odkąd spotkał się poraż pierwszy, jako samotni narcyzi, w Czarnym Lesie, na szlaku do wioski Lässen, odkąd tam poraż pierwszy w śnieżycy...

Ale niezrozumiałe twoje szaleństwa podstawa twego charakteru, najintymniejszy, ukryty motyw twoich dążeń, to było mi obce — i to jest niepokojące w stosunkach ludzkich, że może właśnie dlatego tak bardzo...

Mówiła jeszcze łagodniej: — Chcę ci powiedzieć wszystko choć nie wiem, czy będę mądra...

Dzisiaj jestem zupełnie szczerą w rozmoiwie z tobą. Po raz pierwszy, choć może zapóźno. Jeszcze kilka dni temu nie mi w tobie nie imponowało, ani suma władzy w twych rękach, ani stanowisko naukowe i słowa. Znam dobrze mechanizm tego wszystkiego, jestem przedstawicielką rasy najwyższej, która umie być władzą władzy i rzędem rządów...

Profesor nie miał miły słuchacza rewelacji. Przygotowany był na więcej olśniewających odkryć. Bał na jakimś znakomity, buduarowy szantaż. A teraz: słuchał nieco zawiedziony i nieco też — oczarowany.

Ta kobieta jest agentką łoży, od kilku dni plondruje mu w bibliotece i kradnie dokumenty, których nie zdążył zabier-

pieczyć. Ale również jest pewne, że teraz nie gra komedii.

Tem gorzej. Bo teraz on ją będzie musiał odtrącić, i to ją popchnie do jakiejś namiętnej zbrodni...

Więc co zrobić?

Prof. Mülberg krótko się wahał. Zew krwi, którą widział na twarzy syna — ciągnął go raczej do grobu, niż w ob'ęcie tej ludzkiej czarodziejki, która go tak późno pokochała.

— Chcesz słuchać — pytała Rena.

— Mów.

Znowu spotkały się ich oczy i zatopły, jakoby w obopólnej hypnozie, sondując głębokość dusz. Czola ich dotykały się nieomal, ale oczy, pogrążone w sobie, poczuły nagle, że dzielące je powietrze sztywnieje i odgradza z nieublagana koniecznością, jak grube szkło. Ta wspaniała łwica słońska, czująca się chwilowo u stóp goja — z prośbą, żeby się uśmiechnął i korzystał raczył z jej u-przejmej rozkoszy — odczuła naraz całą swą intuicją, wyrobioną przez tysiąclecia iak mistyka, że ma przed sobą rasowy okład Niemca o europejskiej duszy świadomej swego kultu wolności i prawdy. Poczuła nadludzkie uwielbienie i jedno cześnie jakąś chorobliwą, zoo — polityczną nienawiść dla tego człowieka, w którego oczach ujrzała straszliwe Bóstwo chrześcijan: pokorę pokutującego sumienia.

Za co ci ludzie zrezygnują dobrowolnie z wielkich porozbudanych ambicji, rzucą swój, szczyt życiowy komfort, boż najcudowniejszych kobiet, upojenia najkosztowniejsze narkozy?

To są szalone wyjątki, taki trafia się jeden na sto posłusznych na rzędzi. Ale też w rękach tych wyjątkowych jednostek najjeźsza się rwie się, jak pajęczyna i znowu trzeba robotę zaciągnąć na nowo.

Przecież ten profesor niszczy od jednego zamachu swoją świetną karierę, bał naraz grubo więcej, bo — życie. A jednak można wyczuć, że jest to jego niezłomne postanowienie i że nie boi się niczego. Więc na co liczy? Na miłość Boską, na co liczy?

— Właśnie — na miłość Boską, rzekł profesor.

Rena zbłądła. Czyżby on odgadł jej myśli? Czy ona tak dalece straciła panowanie nad sobą, że gada do siebie, nic o tem nawet nie wiedząc?

W jej chwili osiągnięta pewność najszerszą pewnością, że rozeszły się ich drogi. Znliły w duszy złudzenia ak znika polski fal, gdy rzeka ścina się lodem.

Opasła na łóżko twarzą na purpurową koldrę, i rozsypany się jej włosy około złościvych policzków, jak czarna aureola, pokrywając częściowo jasne ciało jej ramion.

Szlochała. Gdy podniosła głowę, zabłyśły jej na twarzy ślady łez. Jeszcze raz spojrzeli sobie w oczy.

Świeżo nawrócony niemiecki patrijsta miał w obliczu i spořzieniu coś z surowości świętego średnich wieków. Oczy zaś pięknej Żydówki świeciły orlim politykiem i jakąś gorączkową potęgą. Nieina czeł chyba wyglądała biblijna Saomea, decydująca się na oddanie głowy Jana Chrzciciela pod topór kata.

Pierwszy raz w życiu Rena nie wytrzymiała spořzenia męża. Znenacko rozprawy ruchem, odwracając się do dziwi, uchwyciła rękoma skronie gniozocy swe przesłicznie ondulowane kęziorę, z tym dramatycznym gestem wyszła z pokoju. Profesorowi zdawało się przez chwilę, że z szelestem kotary i szmerem stąpan, oddalających się w ciemnościach biblioteki — łączą się głosy ludzki — może płacz, może szepł Remy. (D. c. n.)



# Z RUCHU NARODOWEGO w Tarnopolszczyźnie

(Od własnego korespondenta)

Ruch narodowy w Tarnopolszczyźnie, wzmagający się dzisiaj z dnia na dzień nie jest nowym w naszej dziejnicy. Żyje jeszcze w pamięci polskiej wsi kresowej szereg działaczy narodowych z doby przedwojennej, jak prof. Stanisław Głąbiński, Zamorski i inni, a także z okresu późniejszego z dr Leonem Bochenkiem na czele. Dzięki ich właśnie wytrwałej i niezłomnej pracy chłop polski w Tarnopolszczyźnie po tylu latach, mimo wszelkie wstrząsy i klęski pozostał wiernym tej idei i temu Obozowi, któremu drogę ku wielkiej, Narodowej Polsce wykreślił Roman Dmowski. — Po ostatniej reorganizacji i „czystce” z czerwca 1935 r. powiat tarnopolski wzięli do pracy z podwójnym zapałem, ze wzmożoną wiarą w żywotne siły Narodu, odwiecznego gospodarza tej kresowej ziemi, którego triumf nad wrogami idei katolickiej i narodowej jest już bardzo bliski.

## Z KRAKOWA

Teatr im. J. Słowackiego: czwartej „Kandida”.

Kina polskie: Apollo: Raj na ziemi. Promień: Księżniczka czarodziej. Stella: Dwie Joasie. Świt: Dodek na froncie. Sztuka: Najpiękniejszy dzień. Uciecha: Katarzynka. Z teatru miejskiego im. J. Słowackiego. — Na najbliższą premierę teatru im. J. Słowackiego będzie w reżyserii p. Radulskiego niegrana dotąd sztuka Maurycego Maeterlincka „Niebieski ptak”. Próby już się odbywają.

Nowa wystawa w Pałacu Sztuki. — W niedzielę, dnia 5 b. m. odbyło się w Pałacu Sztuki przy pl. Szczyńskiego otwarcie wystawy styczniowej. Na inaugurację 1936 roku przygotowano ekspozycje dzieł Stanisława Żukowskiego i Marjana Mokwy. Stanisław Żukowski reprezentowany jest stu obrazami, obejmującymi obrazy olejne, perłowe z Puszczy Białowieskiej i z Puszczy Świsłockiej. Polski marynista Marjan Mokka stale zamieszkały w Gdyni, nadesłał 45 akwael o tematach morskich. Następnie idzie wystawa bieżąca obejmująca 30 artystów - malarzy krakowskich, z Wadowie, Bielska i Lwowa.

Samobójstwo pod pomnikiem. — Pod pomnikiem Lilli Wenedy wypita większa ilość jodyn żona fryzjera, 31-letnia Marja K. z ul. Wieczystej. Powodem usiłowania samobójstwa było zmuszenie jej przez męża do uprawiania hanbiącego procederu. Niechcący siłą po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł lekarz Pogotowia Ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

Z procesu komunistycznego. — W procesie komunistycznym toczącym się przed ławą przysięgłych w Krakowie zeznawali świadkowie. W czasie zeznań świadka Drożdża z Łagiewnik, w którego domu mieszkał osk. Jodłowski i drukował ulotki komunistyczne, żona Drożdża oczekująca w poczekalni sądu tak się przejęła, że dostała ataku drgawek. Przedwodniczą trybunału zarządził skutkiem tego przerwę w rozprawie i zawiadzał lekarza sądowego, który udzielił Drożdżowi pomocy.

Kradzież „po żydowsku”. — Kupiec Izrael K. z ul. Starowisłnej doniósł policji, że w czasie ub. świąt nieznan sprawcy weszli do jego mieszkania i ogolili je ze wszystkiego z wyjątkiem mebli. W czasie dochodzeń wyszło na jaw szereg szczegółów, które sprawę kradzieży stawiają pod znakiem zapytania. Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że kradzież została upozorowana w celu uzyskania premii asekuracyjnej, władze wszczęły przeciwko kupcowi dochodzenia.

9 domowych lekarzy-dentystów. — Z dniem 8 b. m. lekarze stomatolodzy i lekarze dentyści Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie rozpoczynają przyjmowanie ubezpieczonych w swoich prywatnych kancelariach. Na terenie m. Krakowa będą 9 rejonów dentystycznych, co ułatwi chorym możliwość korzystania z pomocy lekarskiej. Lekarze dentyści będą przyjmowali chorych dwukrotnie, a to w godzinach rzed i popołudniowych. Do lekarzy dentystów chorzy mogą się zgłaszać bezpośrednio.

Kołem wiejskim Str. Narod w naszym powiecie produkuje placówka Str. Narod. w Nastasowie pod dzielnym kierownictwem kol. Franciszka Komarnickiego. Narodowcy w Nastasowie nie tracili czasu na załamywanie rąb białania i żale. Zakasali wysoko rękawy i wypowiedzieli nieublaganą walkę wszystkim przeciwnościom, jakie spotykali na drodze. I dzisiaj wykazują już nie mały dorobek: sklep towarów mieszanych i młeczarnia, oparte na zasadach spółdzielczości, prosperują nadzwyczaj dobrze, ograniczając coraz to bardziej wyzyskiwanie ludności chrześcijańskiej przez miejscowych Żydów; za wzorowe prowadzenie Kasy Stefczyka dwaj narodowcy Fr. Komarnicki i Wł. Boczar otrzymali uznanie od władz radzorczych kas.

Praca narodowców w Towarzystwie Szkoły Ludowej skutecznie przeciwstawia się specjalnie mocno zorganizowanemu w tej wsi Rusinom, pozostającym pod wpływami ruchu ukraińskiego. Ostatnio zabrano się do odbierania Żydom monopolu w handlu zbożem. Mimo, iż Żydzi, chcąc unicestwić wysiłki narodowców w tym kierunku, podnieśli cenę zboża o pół złotego, miejscowi gospodarze nie dają się nabierać, a raz nawet z takim Żydkiem załatwili się po „swojemu” (czyżby konsekwencją było doniesienie tutejszego posterunku policji do starostwa). — Praca ideowa i organizacyjna raz rozpoczęta postępuje szybko naprzód i nie zatrzymują jej nawet klody rzucane pod nogi narodowcom przez miejscowego wójta, od którego już prawie cała wieś stroni.

O wysokim stopniu organizacyjnym koła Str. Narod. w Nastasowie świadczy fakt urzędzenia przez koło w okresie świąt Bożego Narodzenia „Jasełek”, z których dochód postanowiono przekazać na cele zarządu głównego Str. Narod. i uroczysty wspólny „opłatek”, obchodzony dnia 27 grudnia 1935 roku w dużej sali Domu Parafjalnego w Nastasowie. Uroczystość tę rozpoznał kierownik koła kol. Fr. Komarnicki przemówieniem, w którym podkreślił doniosłość chwili obecnej dla ruchu narodowego w Polsce, a zatem dla narodu polskiego w jego rozwoju historycznym. Następny mówca, miejscowy ksiądz rzymsko-katolicki, na-

Kasacja w procesie szantażystów prasowych. — Prokurator dr. Stawarski wygotował w tych dniach skargę kasacyjną przeciwko wyrokowi S. Apelacyjnego w procesie szantażystów prasowych Kasacja dotyczy wyroku uwalniającego dr. Knoebla, Dereniowskiego, Kwaśniewskiego i Hoffmana. Prokurator natomiast nie wniosł kasacji od wyroku uwalniającego osk. Zdulecznego.

Petardy w żydowskich dzielnicach Krakowa. — W poniedziałek miały miejsce w Krakowie tajemnicze wybuchy petard. Donosi o nich żydowski „Nowy Dzieńnik”: „O godz. 6 wiecz. przechodnia na ul. św. Gertrudy, usłyszeli głośną detonację dochodzącą od strony plant. Detonacja była tak donośna że słyszał ją było również w promieniu około 300 metrów. Jak się niebawem okazało, przyczyną detonacji był wybuch petardy, który nastąpił na trawniku plant, tuż obok gmachu sądowego. Na skutek eksplozji sploszone zostały konie zaprzęgu stojące obok przed kinoteatrem „Wanda”. Konie połamały dyszel oraz uszkodziły uprząż. Według opowiadań przechodniów petarda została podrzucona przez jakiegoś osobnika, który zbiegł. Niedługo później, bo już około godz. 18,30 rozległ się znów donośny huk. Tym razem przyczyną była również petarda, która wybuchła niedaleko gmachu DOK. Dozorca plant zauważył młodego chłopca, który rzuciwszy petardę, zbiegł, przeszedłszy parkan w sąsiedztwie. W obu wypadkach władze wdrożyły dochodzenia.”

Do powyższej relacji należy dodać, że miejsca obu wybuchów znajdują się na terenie dzielnic zamieszkałych przez ludność żydowską.

Czyja własność? — Robotnicy Elektrowni Miejskiej zajęci zbieraniem papierów w ogrodzie obok parku od ul. Podgórskiej, znaleźli pakunek owinięty niebieskim papierem, w którym znajdował się plód płci żeńskiej liczący około 7 miesięcy. Plód przeniesiono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Tarnopol, w styczniu.

wiążąc do roli, jaką Kościół katolicki odegrał w życiu narodu polskiego, scharakteryzował stosunek idei narodowej do zasad Chrystusa i etyki katolickiej, a łamiąc się z obecnymi opłatkiem, podkreślił piękno tradycji ojczyzny i umiłowanie przeszłości oraz zaznaczył, że to symboliczne łamanie się świadczy o gotowości podzielenia się w potrzebie ostatnim nawet kawałkiem chleba z każdym bliźnim, którym jesteśmy w pierwszym rzędzie ten, kto wyznaje tę samą wiarę i ideę, na koniec wyraził życzenie, abyśmy w przyszłym roku znaleźli się w Polsce prawdziwie katolickiej i prawdziwie narodowej. — Kol. Michał Niedzielski poświęcił kilka serdecznych słów tym narodowcom, którzy za udział w walce o Polskę Narodową przebywają bądź to w Berezie bądź to w więzieniach, a senior tutejszych narodowców kol. Kazimierz Szeremeta wspominając czasy dawniejsze, opowiedział zebranym o pracy narodowej Zamorskiego i innych, którzy położyli zasługi około podniesienia wsi polskiej i wyraził radość z tego powodu, że Stronnictwo Narodowe jest jedyną organizacją, gdzie ojciec spotyka się w jednym szeregu z synem, w przeciwstawieniu do sanacyjnych „Strzelców”, które wyrzucają dzieci z pola wpływu rodziców. Wśród tonów koled, w miłym i uroczystym nastroju spędzili zebrani kilka godzin ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty” i Hymnu Młodych, wznosząc okrzyki na cześć Romana Dmowskiego i Polski Narodowej. Na opłatek nie brakło ani jednego członka koła! Chcielibyśmy jeszcze zaznaczyć, że na miłej tej uroczystości obeszło się zupełnie bez alkoholu. Polska wieś w Tarnopolszczyźnie odradza się tak pod względem duchowym, jak i moralnym.

## CZĘSTOCHOWA

Rewizje i konfiskaty. — W Częstochowie rewizje wśród narodowców odbywały się co kilka dni. W trzeci dzień świąt policja przeprowadziła w lokalu redakcji „Gazety Narodowej” oraz u jej wydawcy, p. Jana Rutkowskiego, rewizję w poszukiwaniu jakiegoś listu z Opoczna, który miał zawierać korespondencję o zajęciach w powiecie opoczyńskim. Listu nie odnaleziono.

Noworoczny numer „Gazety Narodowej” uległ konfiskacie za dwa artykuły o stosunkach w szkolnictwie.

## ŁĘCZYCA

Uchwała przeciw ubojowi rytualnemu. — Zebrani w liczbie ponad 250 osób, mieszkanicy miasta Łęczycy w sal. Strazy Ogniowej dnia 5 stycznia b. r. po wysłuchaniu referatu na temat „Sprawa uboju rytualnego w Polsce” uchwalili: Zważywszy że:

- 1) Uboj rytualny jest zbędnym zadaniem cierpień zabijającym zwierzętom;
- 2) Niepotrzebnie podraża cenę mięsa, będącego artykułem pierwszej potrzeby;
- 3) Wskutek nadmiernych cen najuboższe warstwy ludności nie mogą spożywać mięsa;
- 4) Uboj rytualny nie ma nic wspólnego z religią mojżeszową, nie jest żadnym aktem religijnym a jedynie barbarzyńskim zabytkiem obliczonym na czerpanie nadmiernych zysków przez gminy żydowskie, które to ciężary obciążają również w znacznej mierze ludność chrześcijańską.

Zebrani domagają się od rządu i sejmu wydania ustawy zakazującej praktyk uboju rytualnego w całej Polsce, i zaprowadzenia uboju humanitarnego, przy pomocy najnowszych środków technicznych.

## PILZNO

Z życia Stronnictwa Narodowego. — W ostatnich tygodniach odbyło się wiele zebrani kół Stronnictwa Narodowego na terenie tutejszego powiatu i tak odbyły się zebrania w Dębicy, Piłźnie, Bielowach, Chotowie, Zwierniku, Mokrzcu i t. d. Wszelkie zebrania były poświęcone sprawom programowym.

## Przeciw upośledzeniu nauki religii

1. stopol, w styczniu.

Księża dekanatu kostopolskiego zebrani dnia 30-go grudnia 1935 roku na konferencji dekanalnej w Bereznie pod przewodnictwem ks. dziekana Piotra Kaczorowskiego po wysłuchaniu referatu ks. Juljusza Janusza, proboszcza potaszniańskiego n. t. „Uprawnienia kleru parafjalnego w szkolnictwie w świetle obowiązujących ustaw”, uchwalili następujące rezolucje:

1. W imieniu własnym jakoteż 20-tygodniowej, rzeszy wiernych naszego dekanatu protestujemy przeciw naruszeniu przez inspektora szkolnego w Kostopolu postanowień artykułu 13-go Konkordatu oraz okólnika min. W. R. i O. P. z dnia 3 lipca 1929 r. (Nr. 11 — 14391-29), które zapewniają, że nauki religii katolickiej w szkołach ma w pierwszym rzędzie udzielać duchowieństwo, a dopiero w razie jego niemożności, o której decyduje władza duchowna lub ono samo, mogą uczyć religii osoby upoważnione przez władzę diecezjalną. Samowolne powierzenie przez inspektora nauki religii w szkołach nauczycielstwu bez uzyskania misji kanonicznej, jak to miało miejsce w wielu szkołach, znajdujących się na terenie parafii, jest pogwałceniem praw obowiązujących.
2. Stwierdzając, że inspektor szkolny w Kostopolu zniósł swemi rozporządzeniami w ostatnim czasie 100 godzin religii, żądamy uchylecia tych rozporządzeń i domagamy się przestrzegania w szkołach rozporządzenia min. W. R. i O. P. z dnia 9 grudnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 1 poz. z r. 1927), które w paragrafie 3-cim postanawia, że „ilość godzin i plan nauki religii katolickiej ustala minister w porozumieniu z kompetentnymi władzami kościelnymi, oraz zwracamy uwagę na konieczność stosowania w życiu instrukcji min. W. R. i O. P. o rozkładzie lekcji w szkołach powszechnych w r. 1935/36.
3. Protestujemy przeciw naruszeniu przez inspektora szkolnego w Kostopolu rozporządzeń min. W. R. i O. P.

z dnia 1 marca 1926 r. oraz 24 stycznia 1934 r., gwarantujących duszpastertwom wynagrodzenie w wysokości 1 zł. 50 gr. — a nie 1 zł., jak wyplaca inspektor — za każdą odbytą jak również prawie opuszczoną godzinę religii.

4. Katolików dekanatu wzywamy do dalszej czujności i obrony naturalnych praw rodziców i dzieci do wychowania religijnego, które zwłaszcza tu na pograniczu sowieckim winno być odtoczone szczególną opieką.

## Ze Staszowa

Rozwój Stron. Narod. — Zawiązane przed 6-ciu tygodniami koło Stronictwa Narodowego w Staszowie (pow. sand. mierski) orwija się coraz pomyślniej. Do koła należy już około 150 osób. Są to w ogromnej większości młodzi rzemieślnicy, kupcy i robotnicy; wielu i nich ma po 4, 6 a nawet 8 ukończonych klas gimnazjalnych. Koło ma od Nowego Roku własny obszerny 4-ro pokłowy lokal z dużą salą.

W niedzielę, dnia 5 b. m., na intencję pomyślnego rozwoju koła, ks. Jędrasik odprawił w kościele św. Ducha Mszę św., poczem wygłosił piękne okolicznościowe kazanie. Na nabożeństwo zebrał się cały naródowy Staszów.

Popołudniu, o godz. 4-ej we własnym lokalu, odbyło się zebranie koła, na które przybyło 150 członków. Zebranie otworzył energiczny kierownik koła p. Grzegorz Szczurek, składając raport przybyłemu z Kielc delegatowi zarządu okręgowego p. red. Przybyłskiemu.

Następnie red. Przybyłski wygłosił dłuższy referat, w którym przedstawił obecną sytuację polityczną i gospodarczą w Polsce i płynące z niej nakazy dla Obozu Narodowego.

W dyskusji, jaka się wywiązała, przemawiali pp.: mec. Dzięwicki, mgr. T. Szczurek, Wł. Amtorski i inni. Zamknięto dyskusję apelem do pracy kierownik koła p. G. Szczurek.

# Z CAŁEGO KRAJU

Dnia 6-go stycznia odbył się w kole w Piłźnie „opłatek” po raz pierwszy w historii koła. Obecnych było 70 członków koła i kilkanaście zaproszonych kobiet. W nastroju niezwykle podniosłym, wśród śpiewów koled i pieśni patriotycznych spędzono długie godziny wieczoru. Przemówienia wygłosili kol. Przybyło, mag Stanisław Szczekliki, Kubas, Białas i Wnek. Przemówienia te wywarły potężne wrażenie, nie jednemu płynęły łzy, zwłaszcza gdy podkreślano, że łamiemy się opłatkami nie tylko z sobą, ale z tymi kolegami, którzy siedzą w Berezie i w więzieniach. Hymnem Młodych, długo nie milknącymi okrzykami na cześć Polski: Narodowej, Romana Dmowskiego i przywódców Obozu Narodowego zakończono opłatek.

Opłatek ten odbył się w dzielnicy Dulcówce w domu p. Kubasa.

## SKIERNIEWICE

Rewizje u narodowców. — W ub. piątek w nocy policja państwowa przeprowadziła rewizję u członków zarz. Stronictwa Narodowego w Skierniewicach, p. p. Henryka Sakowicza i Mieczysława Sadkowskiego. Cel rewizji nieznan. Wyników rewizji nie dały.

## WYSOKIE MAZOWIECKIE

Nowe zajścia przeciwżydowskie. — W Dąbrówce Kościelnej, pow. wysoko-mazowieckiego, przed paru laty nie było ani jednego Żyda. W ostatnich czasach, ko rzystając z pomyślnego koniunktury dla siebie oraz z biedy ludności wiejskiej, wciśnęło się tam pięć rodzin żydowskich i mimo wrogiego stosunku okolicznej ludności, Żydzi tkwili na miejscu, starając się oponować handel we wsi.

Niespodziewanie na parę dni przed Nowym Rokiem w nocy wybito w mieszkaniach żydowskich szyby i połamano okna. Żydzi zaalarmowali policję, starostwo itd. Przeprowadzono surowe śledztwo pod kierunkiem komendanta policji powiatowej. Prawdopodobnie jednak sprawcami byli jacyś obcy ludzie, ponieważ, mimo energicznych wysiłków, nie wykryto ich i nie ujęto.

Charakterystyczne jest, że aresztowa no miejscowego sołtysa za to, iż na krzy-

ki żydowskie krytycznej nocy „gewalt”, pali się” przybiegł z wiadrem wody, lecz po stwierdzeniu symulacji, zaklął siarżycie i położył się spać...

Żydów w Dąbrówce ogarnęła panika, jedna rodzina już wyprowadziła się, a drugi Żyd pośpiesznie sprzedaje dom z placem.

## ZAWIERCIE

Strzelanina na ulicach miasta. — W dniu 5 b. m. w godzinach popołudniowych do przechodzących ul. Paderewskiego młodych mężczyzn: Romana Jaszkowicza, Piotra Kwiatkowskiego, Eug. Bryły i pewnego ucznia gimnazjalnego zaczęła strzelać z rewolweru ukryty za parkanem 27-letni Tad. Tyl (z zawodu fryzjer). Strzały na szczęście chybiły; jedynie jedna z kul przeszła palto idącemu w grupie uczniowi.

Na widok strzelającego Tyla Bryła odłączył się od zaskoczonych zaściami kolegów i salwował się ucieczką. Za uciekającym B. pobiegł Tyl i usiłował strzelać, jednak rewolwer zaciął się, udaremniając zamiar szaleńca.

Zaalarmowany przez przechodniów st. posterunkowy P. P. Długosz pobiegł za idącym Tylem i na ul. Grunwaldzkiej wezwał go do zatrzymania się słowami „Stój — policja!” Wówczas Tyl t.zema strzałami w klatkę piersiową pozabawił się życia.

Jak wykazały dochodzenia policyjne, przed mniejszej 2 laty Tyl został na „Stój — policja!” Wówczas Tyl trzymał go wówczas B. ciężko pobit po głowie ręką kołtą bagnetu (Bryła był na wysokim urlopie). Pomimo ciężkich ran, zagrożających życiu, Tyl po długiej kuracji w szpitalach został utrzymany przy życiu, ale z dużymi komplikacjami w zdrowiu. Doznał on częściowego paraliżu mózgu i kończyn górnych oraz wady mowy. Za kalectwo Tyl postanowił pomścić się na Bryle. W tym celu nabył rewolwer systemu „Parabellum” i często w ostatnich dniach czatował przed domem Bryły przy ul. Hoźni i na ulicach szusując okazji do zemsty. Ub. niedziela miała być jego epilogiem, skończył się jednak tylko „samobójstwem „mściciel”.

**Każda złotówka, złożona na akcję Stronictwa Narodowego, przybliży cię do Polski Narodowej**



## Po wyroku sądu najwyższego Stanów Zjednoczonych

Z Waszyngtonu donoszą, iż w dn. 7 b. m. odbyła się w Białym Domu konferencja prasowa, na której prezydent Roosevelt, odmawiając jakichkolwiek komentarzy na temat decyzji Sądu Najwyższego, stwierdził, że wróci się do Kongresu o uchwale niezbędnych kredytów dla wykonania układow, zawartych już z farmerami w ramach A.A.A.

Sekretarz rolnictwa Wallace zaprosił przedstawicieli organizacji farmerów na konferencję w Waszyngtonie w dn. 10 b. m. Na konferencji tej ma on przedyskutować wraz z przedstawicielami rolnictwa szereg zagadnień, powstałych w związku z wyrokiem sądu.

Sekretarz Wallace wstrzymał w dn. 7 b. m. w drodze telegraficznej wszelkie operacje, dokonywane na podstawie A.A.A. przez okręgowe urzędy tej organizacji.

Prezes Komitetu Rolniczego Kongresu Jones podkreślił, że administracja wstąpi do budżetu Rolnictwa, który jest obecnie złożony izbom, odpowiednio sumy, które pozwolą rządowi na wywiązanie się z „obowiązków moralnych”, a mianowicie z należności wobec farmerów.

Zważywszy, że urzędy mają wyraźny nakaz wstrzymywania się od jakichkolwiek komentarzy na temat decyzji Sądu Najwyższego, obserwatorzy zwracają się do rynków towarowych, szukając w ich kształtowaniu wskazówek co do przyszłości politycznej i gospodarczej St. Zjedn. Wyrażana jest opinia, że do chwili zaznaczenia się wyraźnej niżki cen rolnych, farmerzy będą raczej zadowoleni z likwidacji A.A.A., co pozwoli im na rozszerzenie obszarów uprawy. Jeżeli jednak już obecnie zaznaczają się niżki cen bawełny rozszerzą się na rynki pszenicy i kukurydzy, farmerzy całego kraju gotowi będą podtrzymać Roosevelta, gdy będzie poszukiwał ja-

kichkolwiek środków dla wyjścia z impasu.

Sekretarz rolnictwa Wallace, przemawiając przez radio w dn. 7 b. m. wieczorem, oświadczył, że spodziewa się stosunkowo nieznacznych natych-

miastowego wpływu decyzji Sądu Najwyższego na ceny rolne. Wallace zaznaczył jednak, że jest w chwili obecnej niemożliwe do stwierdzenia, jaki będzie ten wpływ za 2 lub 3 kwartały.

## Powoli lecz nieustannie rosty placówki polskie w Warcie

Podawaliśmy za „Oręd.” cyfry, ilustrujące rozwój polskiego handlu, rzemiosła i przemysłu w Łasku, Kaliszu i Sieradzu.

Pewien postęp na tem polu wykazała w roku ubiegłym Warta pod Sieradzem.

Cyfry na terenie Warty przedstawiają się następująco:

	w r. 1934	było	obecnie
Składów polskich	51	53	
Składów żydowskich	83	81	
Warsztatów polskich	63	67	
Warsztatów żydowskich	65	60	
Wytwórni przemysł. polskich	7	12	
Wytwórni przemysł. żydowskich	9	9	
Straganów polskich	8	12	
Straganów żydowskich	35	31	
Kiosków polskich	1	1	
Kiosków żydowskich	1	1	

Spółceństwo polskie przeprowadza w ostatnim czasie coraz bardziej racjonalny i zorganizowany bojkot składów żydowskich, wskutek czego cyfra placówek żydowskich powoli ale stale kurczy się. Pociągający jest fakt, że w miejsce zamkniętych placówek żydowskich pojawiają się polskie, które znajdują utrzymanie i obciążenie coraz lepsze obroty. Większość tych placówek powstała z inicjatywy Stron. Narodowego.

Na terenie Warty daje się odczuwać brak placówek chrześcijańskich: składu drzewa budowlanego, składu z gotowymi ubraniami, szczołkarza, blacharza, dentysty, zegarmistrza i lekarza. Placówki te mogą liczyć na poparcie społeczeństwa.

W ciągu ub. roku na terenie Warty wykupiono z rąk żydowskich trzy nieruchomości, położone w rynku.

## Handel Gdańska ucierpiał na dewaluacji i ograniczeniach dewizowych

Z Gdańska informują:

Gdański Związek Przedstawicieli Zagranicznych Firm Handlowych wydał sprawozdanie za rok ubiegły. Sprawozdanie podkreśla, że dewaluacja guldena oraz restrykcje dewizowe stanowią niezmiernie obciążenie dla członków Związku; dużo pracy idzie na marne.

Następstwa dewaluacji guldena były szczególnie ujemne dla handlu napojami, wysokowymi i winami. Zyski w handlu artykułami chemicznymi zostały w porównaniu z rokiem poprzednim zredukowane do połowy, zwłaszcza z powodu ograniczeń dewizowych. W handlu artykułami włókienniczymi zaznaczyła się w drugie połowie r. ub. poważna stagnacja. Przez ustalenie cen maksymalnych przedsiębiorstwa poniosły straty, naruszając kapitał zakładowy. Uniemożliwiło to kupcom utrzymanie składów towarowych na poprzednim poziomie.

Zbyt wyrobów włókienniczych spadł w porównaniu z rokiem poprzednim o 20—25 proc. W dziale obuwiarskim i artykułach technicznych i elektrotechnicznych położenie również poważnie się pogorszyło. Wreszcie eksport drzewny przez Gdańsk spadł z przeszło 1 mil. ton w 1934 r. do ok. 760 tys. ton w 1935 r. Jedynie w budownictwie okrętów nastąpiło ożywienie.

## Wielka pożyczka Francji dla Sowieców?

Z Berlina informują:

Agencja D. N. B. donosi z Paryża: Pogłoski o mającym nastąpić przyznaniu Sowiecom przez Francję kredytów w wysokości 800 — 1000 mil. franków, nie zostały dotąd z żadnej strony zdemontowane. To też coraz poważniej zaczyna się liczyć z prawdziwością tych pogłosek. Pożyczka ma być udzielona przez Komisję Konsygnacji i Depozytów i będzie o-

procentowana na 5 proc. rocznie, przy czym rząd francuski będzie ją gwarantował w wysokości 60 proc. W licznych kołach społeczeństwa francuskiego — donosi agencja — a w szczególności wśród posiadaczy rosyjskich pożyczek przedwojennych, zamiar udzielenia pożyczki Sowiecom wywołał wielkie niezadowolenie i liczne protesty.

## Niemcy walcą o rynek chiński

Z Tokjo informują:

Agencja Domei donosi: Obserwatorzy gospodarczy Japonji w Chinach zwracają baczniejszą uwagę na ekspansję Niemiec na rynku chińskim. Jak dotąd, Chiny importowały najczęściej ze St. Zjedn., Japonji i Wielkiej Brytanji. Z tych trzech krajów najczęściej eksportowały do Chin Stany Zjedn., najmniej Wielka Brytania.

Obecnie wiele momentów wskazuje na to, że Niemcy zaczynają wypierać W. Brytanię z zajmowanego przez nią trzeciego miejsca. W imporcie chińskim w r. 1933 Niemcy figurowały z udziałem

7,95 proc. W 1934 r. ich udział wyniósł już 8,99 proc., w ciągu 11 miesięcy r. ub. już 10,93 proc. Eksport niemiecki do Chin składa się z chemikalij, artykułów medycznych, maszyn, przyrządów optycznych, instrumentów, aparatów fotograficznych i t. d.

Sukces niemieckiego handlu zagranicznego w Chinach przypisuje się częściowo popieraniu eksportu przez rząd niemiecki, częściowo zaś ruchliwości przedstawicieli niemieckich, którzy wchodzi w bezpośredni kontakt z sprzedawcami chińskimi.

## Polskie połowy ryb morskich

Z Gdyni podają:

Polskie połowy ryb morskich w grudniu r. ub. wyniosły ogółem 2.872.570 kg., z czego na połowy bałtyckie przypada 2.637.370 kg., a na dalekomorskie — 235.200 kg. Na poszczególne obwody połowy wyniosły (w tys. kg.): Hel — 1.324, Gdynia — 703, Jastarnia — Wielka Wieś — 514, Chłapowo — Karwia — 47, Puck — 26, połowy dalsze — 24. Z

poszczególnych gatunków najwięcej złowiono (w tys. kg.): sprotów 2.422, śledzi 361, wętaszy 75.

W ciągu całego 1935 r. złowiono 17.115,8 tys. ryb, z czego na poszczególne obwody przypada (w tys. kg.): Hel 5.993, Gdynia 3.771, Jastarnia — Wielka Wieś 2.272, Chłapowo — Karwia 187, Puck 340, połowy dalsze 311, połowy dalekomorskie 4.241 tys. kg.

## Obroty portów polskich w r. 1935

zmniejszyły się w Gdańsku, zwiększyły nieco w Gdyni

Obroty portów polskich w r. 1935 wyniosły ok. 12,6 — 12,7 mil. ton, czyli były o niespełna 1 mil. ton niższe, niż w 1934 r. Nastąpił mianowicie spadek wywozu, podczas gdy przywóz wzrósł o ok. 10-proc. Spadek wywozu spowodowany został skurczeniem się o przeszło 1 mil. ton wywozu węgla oraz ok. 200 tys. ton wywozu drzewa.

Mimo to, procentowy udział handlu przez porty w ogólnym handlu zagranicznym Polski wzrastał w 1935 r. w dalszym ciągu: w ciągu jedenastu miesięcy 1935 r. wynosił on wagowo 73,6 proc., wartościowo zaś 62,8 proc., gdy w tymże czasie 1934 r. — odpowiednio 72,2 proc. i 60,7 proc.

Spadek obrotów towarowych w portach polskich dotyczy tylko Gdańska (w 1934 r. 6,4 mil. ton, w 1935 r. — ok. 5,2 mil. ton), gdzie przy znacznym wzroście importu (o ok. 17 proc.) nastąpił dość poważny spadek eksportu (o ok. 1,3 mil. ton); natomiast obroty Gdyni zwiększyły się w 1935 r. do ok. 7,45 mil. ton wobec 7,2 mil. ton w 1934 r. Import przez Gdynię wzrósł o ok. 5 proc., eksport — tylko o ok. 3 proc. (200 tys. ton), przy czym gros zwyczajny eksportu przypada na węgiel-bunkrowy.

## Gieldy pieniężne

Notowania z dnia 8-go stycznia

DEWIZY

Belgia 89,30 (sprzedaż 89,48, kupno 89,12); Holandia 360,30 (sprzedaż 361,02, kupno 359,58); Londyn 26,21 (sprzedaż 26,28, kupno 26,14); Nowy Jork (kabel) 5,31 i jedna czwarta (sprzedaż 5,32 i pół, kupno 5,30); Paryż 35, i pół (sprzedaż 35,07 i pół, kupno 34,93 i pół); Praga 21,97 (sprzedaż 22,01, kupno 21,93); Szwajcaria 172,70 (sprzedaż 173,04, kupno 172,36); Sztokholm 135,15 (sprzedaż 135,48, kupno 134,82); Madryt 72,60 (sprzedaż 72,75, kupno 72,45); Berlin 213,45 (sprzedaż 213,98, kupno 212,92).

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 64,50 — 64,38 — 64,63 (odcinki po 500 dol.) 64,30 — 64,75 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premjowa dolarowa 52,70 — 52,60 — 52,75; 5 proc. konwersyjna 64,50 — 64,38 — 64,63; 8 proc. L. Z. Banku gospodarskiego krajowego 94,00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarskiego krajowego 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarskiego krajowego 83,25; 7 proc. obligacje Banku gospodarskiego krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 4 — 25 — 4,38 — 46,25; 4 proc. L. Z. ziemskie 42; 5 proc. L. Z. Warszawy 59,50 — 59,13 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 57,00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54,00 — 54,25; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 31,00; 6 proc. obligacje m. Warszawy 6 em. 62,00, 8 i 9 em. 58,75.

AKCJE

Bank Polski — 96,50 — 96,75; Warsz. Tow. fabr. cukru — 33,00; Lipow — 7,75; Ostrówiec — 18,50; Starachowice — 31,50 — 32,00; Haberbusch — 32,25. Obroty dewizami mniejsze. Tendencja dla dewiz niemieckich. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,31 i jedna czwarta; rubel złoty 4,76 — 4,76 i pół, dolar złoty 9,04 i pół; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 130,50; funty, ang. (banknoty) 26,20. Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie utrzymana; dla listów zastawnych — niejednolita; dla akcji przeważnie mocniejsza. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 95 i pięć ósmych — 96 (w proc.); 7 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 72 i trzy osme — 72,50 (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (Magistrat) 70 i siedem ósmych — 71,00 — 70 i siedem ósmych (w proc.).

## Gielda zbożowa

Notowania z dnia 8-go stycznia

Pszenvica czerw. jara szkl. 775 gl. — — — — —; Pszenica jednolita 753 gl. 19,50 — 20,00; Pszenica zbierana 742 gl. 19,00 — 19,50. Zyto I standart 700 gl. 12,50 — 12,75; Zyto II standart 687 gl. 12,25 — 12,50; Owies I st. (niezadeszcz.) 491 g l. 14,25 — 14,75. Owies A I st. (lekko zadeszcz.) 516 gl. 14,75 — 15,00; Owies II stan 400 g l. — 13,75 — 14,25; Jęczmień browarniany 16,25 — 17,00; Jęczmień 675 — 673 gl. 14,00 — 14,50; Jęczmień 649 gl. 13,75 — 14,00; Jęczmień 620,5 gl. 12,50 — 13,75; Groch polny 20,00 — 22,00; Groch Victoria 31,00 — 34,00; Wyka 19,50 — 20,50; Peluska 21,50 — 22,00; Seradela podwójnie czyszczona 21,00 — 22,00; Łubin niebieski 8,25 — 8,50; Łubin biały 9,75 — 10,25; Rżepak zimowy 42,50 — 43,50; Rżepak zimowy 41,50 — 42,50; Rżepak letni 42,00 — 43,00; Rżepak letni 41,50 — 42,50; Siemie lniae basis 90 procentowe 32,50 — 33,50; Konieczyna czerw. sur. b47 gr. kanianki 90,00 — 100,00; Konieczyna czerw. bez. kan. o czyst 97 proc 120 (0 — 130,00; Konieczyna biała surowa 60,00 — 70,00; Konieczyna biała bez. kan. o czyst. 97 proc. 80,00 — 90,00; Mak niebieski 67,00—69,00; Ziem. jad. — — —; Mąka pszenka gat. I — A 0 — 20 proc. 31,00—33,00; Mąka pszenka gat. I — B 0 — 45 proc. 29,00 — 31,00; I-C 0 — 55 proc. 27,00 — 29,00; I — D 0 — 60 proc. 25,00 — 27,00; I-E 0 — 65 proc. 24,00 — 25,00; II-B 20 — 65 proc. 23,00 — 25,00; II-D 45 — 65 proc. 22,00 — 23,00; II-E 55—65 proc. 22,00 — 23,00; II-G 60 — 65 proc. 21,00—22,00; Mąka żytnia wyciągowa 0-30 20,00—21,00; Mąka żytnia I gat. I-45 20,00 — 21,00; Mąka żytnia 0-55 19,00 — 20,00; I gat. 0-65 0-20 20,50 — 21,50. II gat. 15,00 — 16,00; Razowa 15,00 — 16,00, poślednia — — —; Otręby pszenne grube przem. stand 10,50 — 11,00; otręby pszenne średnie przem. stand 9,50 — 10,00; Otręby pszenne małe 9,50 — 10,00; Otręby żytnie 8,75 — 9,25; Kuchy lniae 15,50 — 16,00; Kuchy rzepakowe 13,50 — 14,00; Kuchy słoneczne kowe — — —; Sruta sojowa 45 proc. 22,50 — 23,00. Ogólny obrót 3769 ton, w tym żyta 1143 ton. Uspokojenie spokojne.

23)

G. O. BAXTER

## Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego Marji Wańkiewiczowej

Koniec końców, przejechałem granicę i znalazłem się w Stanach, zdrow i cały. Zanim jednak powróciłbym zupełnie do równowagi po wszystkich tych przeżyciach, minął miesiąc. Wówczas zacząłem rozmyślać nad sytuacją. Chciałem wszczać kroki prawne, ale nie posiadałem przecie żadnego dowodu na to, że skarby zgromadzone w pałacowych podziemcach są moją własnością. Jeżeli dopomnę się o nie, skonfliktuję je natychmiast. Mieszkańcy San Triste przysięgną, że jestem wcieleniem szatana, zarzucając mi przynależność do rewolucjonistów — z obłą wszystko możliwe, by doprowadzić do konfiskaty mojej własności.

Gdyby to była niewielka ilość papierowych pieniędzy, sambym zaryzykował powrót do San Triste, albo najafbym złodziejca, któryby we wykradł. Ale skarb ten mogło przewieźć niemniej jak siedemdziesiąt jucznych mułów. Dokonać tego w tajemnicy — było niemożliwością. Ponieważ moje legalne prawo własności było w tym wypadku nie do udowodnienia, nie śmiałem zdradzić faktu istnienia podziemnej kryptowki.

Kradzież była niepodobniestwem. Przez cały rok zastanawiałem się nad tym problemem i o mało nie oszalałem, poszukując wyjścia z sytuacji. W końcu zrezygnowałem, pozostawiając to czasowi. Garść klejnotów zamieniłem na gotówkę. Przystąpiłem

w Nowym Jorku do pewnego interesu, odzyskałem zamożność, choć oczywiście na wiele mniejszą skalę. Zbierałem wiadomości dotyczące San Triste i dowiedziałem się, że majątek samorzutnie zagarnęli Cabrillo'wie, najbliżsi krewni Véréalów.

Lata mijaly i straciłem już kompletnie nadzieję, gdy wtem doszły do moich uszu dziwne plotki, krążące po San Triste. Podobno, wówczas, w dzień pogromu, nie znaleziono między zabitemi ciała małego Joségo i jego nauczyciela. Różne rzeczy mogły się być z nimi stać. Może utonęli, chcąc przepłynąć rzekę, może zginęli w pożarze, który objął niektóre przedmieścia w czasie pogromu, może uciekli... Ale w takim razie dlaczego, gdy nastaly spokojne czasy, nie wrócił Ludwik Gaspard do San Triste, dlaczego nie wprowadził na zamek swego młodego pana i nie zażądał dla siebie nagrody za wierność?

Niektórzy przypuszczali, że może stary wywiózł gdzieś chłopca daleko i umarł, a José powędrował w obce kraje... Może opowiadał na obczyźnie dziwną historję o Véréalach i nikt mu nie uwierzył, a może dziecko w ogóle nie zdawało sobie sprawy z rewolucyjnego cyklonu, który go zmiotł, może nie rozumiało, że czekają na niego wielkie bogactwa... W każdym razie powstała w San Triste legenda: pewnego pięknego dnia, wróci młody José i sięgnie po ojcowiznę a razem z nim, powrócą złote czasy San Triste. Wtedy to panie Janie, zaświtała w mojej głowie wielka myśl. Powiem panu co zrobiliem. Zebrałem z tuzin fotografij różnych starych Véréalów. Zrobiłem z nich rodzaj fotograficznej kompilacji. Następnie wynalazłem malarza, który z fotografi i z tuzina innych, namalował portret rodzinnego typu Véréalów. To był portret, którego fotografię pan widział. Wyciągnął fotografię olejnego portretu.

Następnie najalem trzech ludzi, znanych awanturników, którzy zgodzili się pracować poza na-

wiasem prawa. Wysłałem ich na poszukiwania kogós, któryby był zupełnie podobny do tego portretu. I w ten sposób poznałem pana.

— Od pewnego czasu domyślałem się tego — odparł Jones. — Co pan zamierza obecnie zrobić?

— Plan mój jest cudownie prosty i bajecznie niebezpieczny. Skonstatowałem pan zdumiewające podobieństwo swojej osoby do tego portretu. A może niema tu powodu do zdumienia? Podobieństwo to nie jest bynajmniej całkowite. Polega raczej na tym samym typie twarzy i wyrazu. Powinno jednak wystarczyć do stworzenia sensacji w San Triste.

— Krótko mówiąc, mam tam pojechać, ogłosić swoje prawo do nazwiska Véréala i powiedzieć, że jestem zaginionym Joséem?

— Nie tak prędko, nie tak prędko, przyjacielu. Muszę panu wytłomaczyć jeszcze wiele szczegółów.

— Przypuśćmy, że pojedę do San Triste i dopomnę się o swoje prawa? Mogłbym zabrać wszystko i zapomnieć o panu.

— Nie. Z chwila, gdy mnie pan zdradzi, zdradzę i ja pana.

— Ale kula wpakowana w pana zaraz, tutaj, usunęłaby pana z mojej drogi?

Simon spojrzął na swego młodego towarzysza i zastylł w ekstatycznym, pełnym przerażenia, zachwycie.

— Mój Boże, pan jest dziwnym człowiekiem panie Jones — westchnął wreszcie — kula nicby tu nie pomogła! Jeżeli zgine, za dni pięć, w New Yorku otworzą mój list, który tam zostawiłem i momentalnie cała sprawa wyjdzie na jaw. Gdy dowiedzą się o tem w San Triste, spalą pana żywcem.

— Niegłupi z pana człowiek — mówił Jan Jones. — Mam tam więc pojechać, sam, objąć wszystko w posiadanie i znaleźć sposób dostarczenia panu schowanych pieniędzy?

(C. d. n.)



# O policję na wyższych uczelniach

## Gwiazdkowe marzenia wolnomysliczela

Nazwisko profesora logiki na wydziale humanistycznym uniwersytetu warszawskiego, dr. Tadeusza Kotarbińskiego, staje się sławne wśród społeczeństwa. Kilka lat temu profesor ów wystąpił na łamach „Racjonalisty” z bluznierczym artykułem przeciw tajemnicy Najświętszego Sakramentu i czi Krzyża, wysuwając postulat usunięcia nauk religijnych ze szkół średnich, oraz zniesienia wydziałów teologii na polskich uniwersytetach. Wystąpienie to spotkało się wówczas z żywym protestem młodzieży akademickiej.

Ostatnio prof. Kotarbiński umieścił w sanacyjnym „Kurjerze Porannym” (z dn. 19 ub. mies.) artykuł p. t.: „Wyraźny obowiązek”, w którym m. in. pisał: „Na uniwersytetach potrzebna jest policja. Nie powinno się puszczać uczelni w ruch po ferjach noworocznych bez ochrony policyjnej. Powinny się znaleźć silny i groźny posterunek policyjny na terenie uniwersytetu. Powinien być tam stałe i zapobiegać wypadkom”.

Surowe przepisy nowej ustawy o szkołach akademickich przewidują, że organy bezpieczeństwa mogą wkroczyć z własnej inicjatywy na teren uczelni jedynie w wypadkach nagłego niebezpieczeństwa. Nad porządkiem uczelni czuwa rektor, który może wezwać pomocy policji, gdy uznaje to za konieczne. Jak dotąd, żaden z rektorów wyższych uczelni warszawskich z tych uprawnień nie skorzystał, a nawet rektor Ujejski odwołał w wiecu akademickim w 1933 r., że „nigdy nie zamienię berła rektorskiego na pałkę policyjną”.

Marzenia prof. Kotarbińskiego nie zostały zrealizowane. Rozpoczęły się po ferjach świątecznych wykłady w uniwersytecie. Posterunek policyjny jest, jak zwykle, jedynie przed bramą uczelni.

Wystąpienie prof. Kotarbińskiego spo-

tkowało się z ogólnym burzeniem polskiej młodzieży akademickiej.

Jak się dowiadujemy, przez uniwersyteckiej „Bratniej Pomocy”, p. Boczyński, w imieniu polskiej młodzieży uniwersyteckiej złożył na ręce p. rektora Pienkowskiego protest przeciwko wystąpie-

niu prof. Kotarbińskiego na łamach „Kurjera Porannego”. P. rektor Pienkowski przyjął do wiadomości protest młodzieży oraz zapewnił jej przedstawiciela, że prof. Kotarbiński wystąpił jedynie we własnym imieniu, jego więc tylko opinia została wyrażona we wspomnianym artykule.

## Wykupywanie nieruchomości przez Żydów

### Groźne objawy w stolicy

Od jednego z Czytelników otrzymujemy następujące słuszne uwagi:  
Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnę zwrócić uwagę na konieczność niedopuszczenia do nabywania nieruchomości przez Żydów. Niestety u nas na to zwracano bardzo mało uwagi. Stałe domy i majątki przechodzą w żydowskie ręce. Np. parę miesięcy temu została nabyta z licytacji przez Żydów wielka nieruchomość przy ul. Młynarskiej 26, stanowiąca własność Antoniego i Władysława Kierskich (nieistniejąca już obecnie F-ma „A. Kierski, fabryka cukrów i czekolady”). Do licytacji stanęli tylko Żydzi. Nieruchomość można było łatwo zatrzymać w ręku polskim. Nawet państwowy monopol tytoniowy, mający dużą sumę na pierwszym miejscu hipoteki ustąpił swój dług na bardzo dogod-

nych warunkach rezydentom Żydom. Nawiasem mówiąc i tej umówionej sumy nie otrzymał od nich, a tylko zgodził się czekać, aż zapłaci w przyszłości.

W rezultacie nieruchomości została sprzedana za bardzo niską sumę, prawie równającą się tylko wewnętrznemu urządzeniu fabryki.

Stały Czytelnik

Wypadek wykupienia nieruchomości przez Żydów, wskazany przez naszego informatora, nie jest niestety odosobniony. Coraz częściej słyszy się o wykupowaniu przez Żydów zarówno nieruchomości miejskich jak i ziemskich. Groźne to zjawisko dla polskiego stanu posiadania. Czyż nie jest wstyd tym Polakom, którzy wyzyskują się swoich majątków na rzecz Żydów?



Gwiazdka w włoskim Instytucie kultury. J. E. ks. kardynał Marmaggi w otoczeniu włoskich dzieci.

## Jeszcze 170 karteli

W przyszłym miesiącu znaleźć się ma na wokandy sąd kartelowej sprawa o rozwiązanie kartelu metalurgicznego p.n. „Biuro sprzedaży wyrobów odlewanych i emaljowanych żelaza”, który jak wiadomo, był jedynym kartelem odwołującym się od decyzji ministerstwa. Akta tej sprawy przekazane będą już w b. tygodniu do Sądu Najwyższego. Po rozwiązaniu przynajmniej i dozwolonym stu kilkudziesięciu kartelami, pozostało w rejestrze kartelowym 170 umów, prawnie uznanych. (i)

## Strzały do pociągu

Policja pow. warszawskiego podjęła energiczne dochodzenie dla wykrycia sprawców zagadkowych strzałów do pociągu. W dniu wczorajszym podczas przejazdu pociągu osobowego Nr. 1837, zdążającego z Rembertowa do Warszawy, przy lesie Rembertowskim, nieznanymi osobnikami oddali szereg strzałów do wagonów, wybijając szyby. Na szczęście, nikt nie został ranny. (i)

## Próbki narkotyków—zakazane

Państwowa Służba Zdrowia dla zwalczania nielegalnego obrotu narkotykami, wprowadza wciąż nowe rygory uniemożliwiające niekontrolowany obrót morfiną i kokainą. Ministerstwo Opieki Społecznej zwróciło uwagę na to, iż specyfiki zawierające środki odurzające, rozsyłane były masowo lekarzom, firmom handlowym i t. p. przez hurtowne farmaceutyczne, jako próbki bez wartości. W związku z tem wydane zostało zarządzenie, wprowadzające bezwzględny zakaz rozsyłania narkotyków w formie próbek pod groźbą odbierania koncesji hurtownikom aptecznym. Próbki wysyłane będą tylko w wyjątkowych wypadkach Instytucjom naukowym, jak: klinikom uniwersyteckim i t. p. dla badań leczniczych za specjalnym zezwoleniem Ministerstwa. (i)

## Tajemnicza dama uprowadza dzieci a następnie okrada je z ubrania

Od pewnego czasu do policji stołecznej napływały skargi o zaginięciu dzieci, które jakas tajemnicza dama uprowadza do jednego z domów przy ul. Nalewki, gdzie ograbiła je z ubrania i następnie pozostawiała na łasce losu. Nieznajoma polowała przeważnie na dzieci, bawiące się gromadnie, wybierając najlepiej ubrane, jak również na idące, bez opieki ulicami miasta. W ten sposób, 7-letnia Matylda Oldakowska, (Rynek Starożytny 6), córka wyrobniczy, zagępiłona była na ul. Podwałę przez ową kobietę, która, pod pretekstem, że pójdzie z dziewczynką do krawcowej, celem

uszczenia nowego ubranka wyprowadziła O. na ul. Nalewki, gdzie w bramie jednego z domów, zdjęła z dziewczynki palto, beret i rękawiczki, poczem uciekła, pozostawiając dziecko.

Przechodnie zawiadomili policjanta, który płażącą dziewczynkę przeprowadził do III-go komis. Ta sama kobieta w podobny sposób okradła również 5-letnią Basię Pasikowską, (Piwna 7), która bawiła się na podwórzu wspomnianego domu z rówieśniczką. Władze policyjne i śledcze zajęły się odszukaniem tajemniczej złodziejki. (i)

## Zamachy samobójcze

— 64-letni Wacław Korzuchowski, bez zacięcia, (Okopowa 53), otruił się esencją octową.

23-letnia Leokadja Maciejewska, (osada Targówek, dom własny), otrula się kreozotem przy ul. Tykocińskie 5.

36-letnia Anastazja Todzakowa, robotnica, (Solec 64), otrula się kwasem siarkowym.

Zatrzymana w areszcie 11-go komis. 28-letnia Maria Lorfinzanka, (Strzelecka 44), kontrolna, w zamiarze samobójczym połknęła agrafkę. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy, pozostawił desperatkę na miejscu.

19-letnia Hanna Jewczykówna, bez zacięcia, (Ogrodnia 46), napiła się esencji octowej w bramie dozu Chłodna 22.

s. ↑ P.  
**Józefa z Januszewskich**  
**CHODYNOWA**  
wdowa  
Opierzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bożu dn. 7 stycznia 1936 r., przeżywszy lat 75.  
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele w Aninie w piątek dn. 10-go b. m. o godz. 10 r. poczem nastąpi wyprawienie zwłok na cmentarz parafialny w Zerninie.  
O smutnych obrzędach zawiadamiają krewnych przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku  
**CORKI, SYN, SYNOWA i WNUKI**  
Eksportacja zwłok z mieszkania w Wawrze ul. Wilczna Nr. 46 do Kościoła w Aninie odbędzie się dn. 9 b. m. t. j. w czwartek o godz. 4 pp.

Zakład Pogrzebowy P. W. Łopackiego Plac Zamkowy 15 tel. 676.06 I oddział Plac 3 Krzyży 14, tel. 988.06.

## Dziś czwartek dyskusyjny

### Sekcji Akademickiej Stronnictwa Narodowego

Kierownictwo Sekcji Akademickiej Str. Nar. zawiadamia, iż w czwartek, dnia 9 b. m. odbędzie się o godz. 19 zebranie II drużyny kandydackiej — w lokalu Aleje Jerozolimskie 17 m. 5. Obecność obowiązkowa.

Tegoż dnia o godz. 20-ej, odbędzie się w tymże lokalu „czwartek dyskusyjny”. Referat wygłosi kol. Wacław Grymowski.  
Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

## Odezwa do społeczeństwa polskiego

### Komitetu zbiórki na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą

W związku z zbliżającym się terminem dorocznej akcji zbiórkowej na rzecz Funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą, która rozpocznie się w dniu 15 b. m. i trwać będzie cały miesiąc, Komitet główny zbiórki wydał do społeczeństwa polskiego w kraju odezwę. W odezwie tej czytamy m. in. co następuje:  
Obywatelu! Na tym świecie, tak ty, jak i my, nie jesteśmy niczym, ale tylko w tym świecie, gdzie żyjemy, możemy być dla kogoś czymś. Naszym obywatelom, inni znajdują się na emigracji. Ale wszystkich łączy przemożna więź miłości dla kraju pochodzenia, która jest miłością dla własnego jestestwa.

Państwo polskie ma posłów w pięciu częściach świata. Niechże mu posłuje ośmiem milionów serc.  
Szkoła polska, kursy polskie, ksiądzka

poliska, słowo polskie — to są te skry, które wzniciają płomień polskości.

W tym roku przystępujemy po raz szósty do dorocznej styczniowej zbiórki na rzecz Funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą.

Przez ubiegłe pięć lat dała ona w swoim wyniku: w 1931 r. — 205.000 zł., w 1932 r. — 306.000 zł., w 1933 r. — 359.000 zł., w 1934 r. — 428.000 zł., w 1935 r. — 909.000 zł.

Ofiarność Wasza, Obywatelu, wzrastała z rokiem każdym, wraz ze wzrostem zrozumięcia, że praca dla Polaków na obczyźnie, to nie filantropia, a budowanie światowego znaczenia Polski.

Razem zebraliśmy 2 207.000 złotych. Otwieramy zbiórkę 1936 r.

**KTO KORZYSTA z usług firmy**

**MARZAN OPTYCZNY**  
**RYSZARD ŁACZYŃSKI**  
MARZAŃKA  
MARSZAŁKOWSKA 65  
ROG PŁUSA 33

**TEN ZADOWOLONY prawdziwie**

## Odznaczenie

ks. kardynała Marmaggi

W związku z wręczeniem J.Em. ks. prouniwersyteckiego Marmaggiemu biletu kardynańskiego, Prezydent Rzplitej udzielił dostojnemu nominałowi najwyższego odznaczenia polskiego — orderu Orła Białego.

## Ze Stow. Techników

W piątek dnia 10 stycznia r. b. o g. 20-ej w sali Stow. Techników polskich w Warszawie (ul. Czackiego 3-5), odbędzie się posiedzenie techniczne, na którym p. inż. Kazimierz Jackowski wygłosi odczyt p. t.: „Dydaktyka na ostatniej Wystawie Międzynarodowej w Brukseli; aktualne sprawy z organizacji Muzeum przemysłu i techniki”.

## Nieporządki w teatrach

Czytelnicy nasi skarżą się, że bileterzy teatralni nie przestrzegają należycie porządku w teatrach miejskich, wpuszczając spóźniającą się publiczność prawie do końca pierwszego aktu. Nieoskorożane krzesła trzaskają, spóźnialscy robią zamieszanie przy poszukiwaniu swoich miejsc i t. p. — co w rezultacie uniemożliwia publiczności spokojne śledzenie akcji.

Publiczność wielokrotnie już z tego powodu interwenjowała w dyrekcjach teatrów, nie odnosi to jednak skutku.

## Kurs pracy świetlicowej

### organizuje koło młodych P. M. S.

Koło młodych Polskiej Macierzy Szkolnej organizuje kurs pracy świetlicowej. Kurs trwać będzie 4 miesiące, po 4 dni w tygodniu, po 2 godz. dziennie.

Koszt kursu wynosi 2 zł. miesięcznie, na pokrycie kosztów organizacyjnych. Początek kursu dn. 13 stycznia br. o godz. 20-ej (punktualnie).

Zapisy przyjmują sekretariat koła młodych P. M. S. (Krak. Przem. 7 m. 4) do dn. 15 stycznia w godz. od 9-ej do 15-ej i od 17—19 w. oraz w dniu wykładów.

Wykłady odbywać się będą w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej (Krak. Przedmieście 7 m. 4).

Wykłady będą prowadzone przez wybitnych prelegentów oraz przez fachowe siły i instruktorów.  
Program kursu przewiduje wszystko, co jest potrzebne pracownikom świetlicowym, a mianowicie: 1. Metody pracy świetlicowej. 2. Zagadnienia psycholo-

giczne młodzieży. 3. Zagadnienia pedagogiczne w pracy świetlicowej. 4. Wychowanie religijne. 5. Wychowanie obywatelskie. 6. Metody harcerskie w pracy świetlicowej. 7. Opieka Społeczna. 8. Obrona przeciwgazowa. 9. Higiena społeczna i pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. 10. Ustawodawstwo socjalne. 11. Sa donictwo dla nieletnich. 12. Metodyka wycieczek. 13. Praca oświatowa w świetlicy. 14. Teatr w świetlicy. 15. Organizacja świetlicy na wsi. 16. Czytelnictwo w świetlicy. 17. Seminarium samokształceniowe. 18. Seminarium artystyczne i dekoracyjne. 19. Seminarium gospodarstwa domowego i robót ręcznych. 20. Gry i zabawy w świetlicy. 21. Śpiew.

Poza wykładami prowadzone będą wycieczki w miasto i poza miasto, hospitalizacja świetlicy oraz praktyki w świetlicach — obowiązkowo.



# Kronika wileńska

## JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pochmurno i mglisto z przejaśnieniami. Miejskami opady. Temperatura w ciągu dnia kilka stopni powyżej zera.  
Umiearkowane wiatry z kierunków południowych.

**Sprostowanie.** W numerze wczorajszym „Dziennika Wileńskiego” w art. pt. „Projekt nowej taryfy opłat za wodę i kanalizację” wkraść się błąd: ryczałtowa opłata od nieruchomości, położonych przy ulicy mającej przewody kanalizacyjne i wodociągowe, wynosić ma 5 (pięć) proc., a nie 50. Inne dane cyfrowe są dokładne.

**SPRAWY UNIWEKSYTECKIE.** — Wykłady w zakresie filologii francuskiej na Wydziale Humanistycznym U. S. B. W sobotę 11-go bm. o godzinie 12-iej w sali VI-iej Uniwersytetu p. Georges Rousseau rozpocznie wykłady pt.: „Questions de Langue Française” i „Du Parnasse à l'Esprit de la Poésie Moderne”.

**ZABAWY.** W sklepie spożywczym w Ognisku Akademickim. Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej USB. przy ul. Wielkiej Nr. 24 w dniu 11 stycznia rb. urządza pierwszą tegoroczną akademicką „Sobotkę”. Początek tańców o godz. 21-iej aż do rana. Powiększony zespół salono-wo-jazzowy. Prosimy nieakademików o nabywanie kart wstępu, które wydaje Referent Ogniska Akademickiego codziennie o godz. 20-iej.

**KRONIKA POLICYJNA.** — Kradzieże. W dniu 8 bm. około godz. 20, w czasie nieobecności domowników, nieznani sprawcy, zapomocą otwarcia drzwi dobranym kluczem, dostali się do mieszkania Antoniego Morozowskiego, (Szkaplerna 33), skąd skradli ubranie, o ogólnej wartości zł. 950.  
— W dniu 8 bm. około godz. 20 nieznanymi sprawcami skradziono przez zapomnienie na pl. Orzeszkowej paczkę, należącą do Celiny Popławskiej z maj. Zabki, gm. międzyrzeckiej, a zawierającej futro damskie, bieliznę i obówie ogólnej wart. zł. 290.  
— Zuchwała kradzież. Kunegunda Bogdziewicz (ul. Beliny 16) pozostawiła na chodniku przy ul. Kolejowej walizkę z rzeczami, sama zaś oddaliła się na chwilę w celu wynajęcia dorozki. Po powrocie dorozka Bogdziewicz z przerażeniem konstataowała brak walizki, którą w międzyczasie skradli nieznani złodzieje. Poszkodowana powiadomiła o kradzieży policję, e

— Kolacja bezrobotnych. Wiszniewski

Stanisław, (ul. Mickiewicza 54), oraz Wacław Mackiewicz, (ul. Dąbrowskiego 9) zjedli w barze Aleksandra Georgiewa na ul. Królewskiej 4 kolację, obficie zakrapianą alkoholem, poczem odmówili zapłaty w kwocie kilkunastu złotych.

Powiadomiona o awanturze policja sporządziła protokół. (e)

**WYPADKI.** — Ucieczka do Abisynji. Olechnowicz Wandalin l. 13, zam. przy ul. Konarskiego 3, oraz Laskalis Zygmunt l. 13, zam. przy Szepetyckiego 15, uczniowie szkoły powszechnej Nr. 17, wyszli z domu w dniu 5 bm. i dotychczas nie powrócili.

— Pobity przez własne dzieci. Na ulicy Szkaplerniej pobity został kijami niejaki Wincenty Podolski (ul. Szkaplerna 29). Ustalono, iż Podolskiego pobity jego własne dzieci Stanisław i Janina.  
Była to zemsta za porzucenie ich matki. (e)

— Pożar. W jednym z mieszkań przy ul. Zawalnej 53 wybuchł pożar, zlikwidowany przez przybyłą natychmiast na miejsce wypadku straż pożarną.  
Ustalono, iż pożar powstał wskutek wadliwej budowy pieców. Straty nieznaczące. (e)

— Zaczadzenie. Spowodu przedwcześnie zamkniętego pieca oczadził w mieszkaniu przy ul. Bakszta 10 niejaki Ryszard Rubański, którego oczadziło przybyłe na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe. (e)

**IGŁA W CHLEBIE.** W sklepie spożywczym na rogu ul. Cichej i Wileńskiej niejaki Mackiewicz (Trębacka 8) nabył bochenek chleba. Podczas spożywania pieczywa Mackiewicz omal nie połknął igły, która znalazła się w chlebie.

Właścicielka sklepu oświadczyła, że pieczywo nabywa w piekarni przy ul. Wileńskiej i podobne wypadki nigdy się nie zdarzały.

**ZAGINIECIE 14 LETNIEJ DZIEWCZYNI.** 14 letnia H. Kozłowska Filarecka 38) wyszła w dniu 5 bm. z domu i w tajemniczy sposób zaginęła. Matka, która złożyła zawiadomienie w policji obawia się, aby córka jej nie wpadła w sidła handlarzy żywym towarem. (h)

**OSKARŻONA O PODPALENIE — ZWARJOWAŁA.** LIDA. Mieszkanca wsi Zarzeczany, gm. bielickiej, Antonina Nienartowiczówna, wobec otrzymania prokuratorskiego aktu oskarżenia, doznała wstrząsu nerwowego. Dzielna dostała pomieszaną zmysłów. Akt oskarżenia zarzuca jej podpalenie stołoty niejakego Galeckiego, z którym od dłuższego czasu łączyły ją bliskie stosunki.

## Teatr i muzyka.

**Teatr Miejski na Pohulance.** Drugi występ gościnny K. Czarnieckiego w „Straszny dworzec”. Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz. poraz drugi wystąpi tenor Kazimierz Czarniecki w partii Stefana. Pozostałe bilety do nabycia w kasie zamawianiu teatru „Lutnia”.  
Uwaga! Wystawiona opera „Straszny dworzec” jest imprezą zorganizowaną przez prof. A. Ludwiga i prof. Wł. Szczepańskiego i kierownictwo teatru udziela tylko gmacchu teatru.

— **Koncert M. Maksakowej w Teatrze na Pohulance.** Jutro o godz. 8 m. 15 wiecz. odbędzie się jedyny koncert zasłużonej artystki Rep. Sowieckiej, artystki oper Leningradzkiej i Moskiewskiej—Marii Maksakowej (mezzo-sopran). Ceny specjalne. Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru „Lutnia”. Wszystkie kupony i zniżki nieważne.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”.** Dziś rewija „W Wilnie życie wro!”  
Jutro wraca na repertuar „Rose Marie”.  
— **Pokaz baletowy L. Sawiny-Dolskiej.** W sobotę o g. 4 pp. jedyny pokaz baletowy studium L. Sawiny-Dolskiej. W programie balety: „W cyrku”, „Na saneczkach”, „Dziewczęta bawią się”.

— **Koncert Klaujusza Arrau.** W piątek 24 b. m. odbędzie się w sali teatru „Lutnia” jedyny recital genialnego pianisty Klaujusza Arrau.

— **Teatr dla dzieci przy teatrze „Lutnia”.** „Maly gazeciarz” widowisko w 6 obrazach W. Stanisławskiego ze śpiewami i tańcami, z udziałem szkoły baletowej N. Muraszowej, grane będzie w niedzielę o g. 12.15 pp. po raz ostatni.  
— **Teatr „Rewja”.** Dziś program rewjowy p. t. „Pieśń nad Nilem”. Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-iej.

## Z za kotar studio.

Sonata Albana Berga w Polskim Radjo. Przedwcześnie zmarłego awangardowego kompozytora.

W roku bieżącym odbył się w Pradze wielki międzynarodowy Festival Muzyczny, w którym wykonane zostały utwory najcenniejszych kompozytorów współczesnych. Wszystkie krytyki jednogłośnie zgodziły się że punktem kulminacyjnym tego festiwalu były utwory Albana Berga, mianowicie suita symfoniczna z opery „Lulu”. Opera ta do tekstu Wedekinda, niedawno skomponowana wywołała w całym świecie muzycznym wrażenie zupełnie nieprzeciętne, podobnie jak wystawiona w roku 1926 poraz pierwszy, opera „Wozzek”. Wystawienie „Wozzeka” połączone było zawsze z długimi dyskusjami, nieraz nawet skandalami na łamach prasy muzycznej. Zjawisko zresztą powszechne jeśli chodzi o kompozycję e nowej fizonomji i doniosłem znaczeniu. W najkrótszym czasie opera ta przeszła przez największe sceny świata: Berlin, Praga, opery amerykańskie, holenderskie, belgijskie i t. d. wzięły dzieło to do swego repertuaru. Wszędzie zrobiła ona wrażenie ogromne, chwalono ścisłość formy, przemyslenie tego dzieła, a przedewszystkiem pisano o niej, jako o czymś zupełnie nowem, o czymś niezwykłym, co publiczność przyciąga i zmusza do uwagi, co porusza serca.

Dzieła symboliczne Berga i kameralne, jak „Suita Lulu”, jak „Suita liryczna” i t. p. wzięli do swych programów koncertowych najwięksi dyrygenci świata; wystawiano je i wystawia się je obecnie w Genewie, Londynie, Bostonie i wszystkich wielkich ośrodkach muzycznych świata. Alban Berg należał bowiem do największych talentów muzycznych doby współczesnej. Urodzony w roku 1885 w Wiedniu, kształcił się u Schoenberga, któremu przez całe swe życie pozostał wierny. Jakkolwiek pozostawał bezspornie pod wpływem teorii schoenbergowskiej, nadal jednak muzyce swej piętino najzupełniej osobiste, znalazł tonymimo swego modernizmu — przemawiające również do słuchacza konserwatywnego.

Przedwcześnie śmierć tego kompozytora — umarł licząc zaledwie lat 51 — odbiła się głębokim echem w całym świecie muzycznym, stworzyła lukę bardzo poważną w muzyce współczesnej.

Do ogólnej żałoby przylączy się również Polskie Radjo, które już dnia 14.I o godz. 18.00 nada jedną z pierwszych recytacji kompozytora „Sonate” Berga w wykonaniu pianisty Stefana Askenazego. W tygodniach następnych usłyszą radiosłuchacze późniejsze i bardziej charakterystyczne utwory tego nieprzeciętnego talentu.

## Polskie Radjo Wilno

**Piątek, dnia 10 stycznia.**  
6.30 Pieśń poranna. Gimnastyka. Płyty. Dziennik poranny. Płyty. Gielda rolnicza. Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół. 12.40 Muzyka salonowa. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.35 Muzyka popularna. 14.30 Przerwa. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Płyty. 16.00 Pogadanka dla chorych, ks. Rękasa. 16.15 Koncert. 16.45 Chwilka pytań, pogad. dla dzieci. 17.00 Reportaż z Muzeum Zoologicznego. 17.15 Wiersze Józefa Wittlina. 17.20 Recital śpiewaczy Marii Bienkowskiej. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Koncert kameralny. 18.40 Piosenki hiszpańskie. 19.00 Ze spraw litewskich. 19.10 Rozhukana młodzież wiejska, pog. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wyniki ciagnienia loterii państwowej. 19.50 Wiad. sportowe. 19.45 Komunikat śniegowy. 19.50 Rozmowa Biura Studiów ze słuchaczami. 20.00 Koncert żywczo. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 „Walce fortepianowe. 21.30 „Służąca panią” opera w 1 akcie Jana Baptysty Pergoleskiego. 22.20 Chiński Flet-symfonia kameralna. 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

## OKRADZENIE REEMIGRANTA Z ARGENTYNY.

Reemigrantowi A. Tomaszunowi z Argentyny podczas wizyty u swego brata Józefa przy ul. Zubrowej 5 skradziono 200 pesetów argentyńskich. Kradzież poszkodowany spozstrzegł we wsi Papiernia gm. miejszagołskiejskiej, gdy począł sprawdzać zawartość kuferka. O kradzieży Tomaszun powiadomił policję. (h)

## ADWOKATOWIE WOLNO PRACOWAC W PRZEMYŚLE I HANDLU.

Rada Adwokacka w Wilnie otrzymała powiadomienie z Naczelnej Rady w sprawie zakazu łączenia z zawodem adwokata pracy w przemyśle i handlu. Adwokat nie może zajmować stanowiska członka zarządu zrzeczenia o celach handlowych, choćby faktycznie nie wykonywał przysługującego mu z mocy wpisu w rejestrze handlowym prawa powoływania.

Zrezygnowanie z mandatu członka komitetu wykonawczego zrzeczenia nie może być uznane za wystarczające. (h)

## NIE WOLNO ROZSYLAĆ NARKOTYKÓW JAKO PRÓBEK.

Władze wojewódzkie zwróciły uwagę na to, że specyfikki, zawierające środki odurzające, rozsyłane były masowo nietylko lekarzom, ale i firmom handlowym przez hurtownię farmaceutyczną, jako próbki bez wartości.

Wydano zarządzenie, wprowadzające bezwzględny zakaz rozsyłania narkotyków w formie próbek, pod groźbą odbierania koncesji hurtownikom aptecznym. Próbki przyznawane będą tylko w wyjątkowych wypadkach instytucjom naukowym, klinikom, laboratorjum do badań leczniczych i za zezwoleniem odnosnych władz. (h)

## Nowości wydawnicze

### „PRZEGLĄD ARTYSTYCZNY”.

W kioskach i księgarniach ukazał się nr „Przeglądu Artystycznego” na styczni b. r., świadczący tak pod względem treści, jak i szaty zewnętrznej o dalszym rozwoju tego wydawnictwa. Znajdujemy w nim zobrazowanie ważniejszych wydarzeń artystycznych w głównych ośrodkach ruchu kulturalnego w Polsce, a w szczególności w Warszawie, Wilnie, Krakowie, Lwowie i Łodzi, jak również i wiadomości z życia artystów polskich zagranicą. Na szczególniejszą uwagę zasługują artykuły: Adama Turyna „Wystawa polska i skandal w Paryżu”, Z. Badowskiego „Salon jubileuszowy w Zachęcie” i Lucjana Barenblata „Muzyka w Nowym Jorku”. Nr zdobią liczne reprodukcje obrazów i rzeźb, inscenizacje z ważniejszych sztuk wystawianych w teatrach oraz fotografie artystek i artystów.

Nowy wielki wspaniały sukces najmiliszej trzepiotki ekranu

**Franciszki** w najnowszym filmie wiedeńskim „KATARZYŃKA”

**GAAL** Już jutro w kinie „CASINO”

Najwspanialsza atrakcja sezonu

1) **Wesoła Rozwódka** w filmie król i królowa tańca Fred Astaire i Ginger Roger wynonają ostatni przebój „Continental”.

2) **Sensacja sportowa** **Mecz Bokserski** Mistrz świata Maz Baer i Joe Louis. Wkrótce w kinie „HELIOS”

**CASINO** Dziś ostatni dzień film sezonu. Pelen pomyslowych tricków.

**NOCNE ŻYCIE BOGÓW**  
Kapitałne sceny. Największy wynalazek XX wieku: magiczne promienie obracały ludzi w posąg, powołują kamienne rzeźby do życia. Najpięk. kobiety. Wspaniały nadprog.

**P.P. Kupcy Chrześcijanie!!!**  
Pamiętajcie, iż umiejętna reklama jest jedynym i niezawodnym środkiem dochodu. OGŁASZAJCIE SIĘ W PIŚMIE CHRZEŚCJAŃSKIM!!! jakiem jest

**„DZIENNIK WILEŃSKI”**  
Najstarsze i najpoczytniejsze pismo na Wileńszczyźnie. ADMINISTRACJA—Mostowa 1, czynna codziennie od godz. 9 do 20-iej, tel. 12-44.

**PAN Mac Donald** Jeanette „KAPRYŚNA MARIETTA” jest nieporównaną w najpiękniejszej komedji W najnowszym produkeji w realizacji V. S. VAN DYKE Świetny nadprogram

Ostatnie dni. **Adolf DYMSZA** w najnowszej wielkiej komedji muzycznej „DODEK NA FRONCIE” W posost. rol. M. Znicz, Cwiklińska, Halama, H. Grossówna, M. Cybulski, Orwid Chór Siemionowal Chór Dana. Nad program: Dodatki i aktualja.

DŹWIĘKOWE KINO **ŚWIATOWID** Wielka sensacja! Dziś poraz pierwszy w Wilnie zachwycająco - piękny film „Dla ciebie śpiewam” Czarujące melodie! Humor! Tempo! Przepych wystawy! W rolach popisowych wszechświatowej sławy śpiewak JAN KIEPURA, oraz porywająca i uroczą MARTA EGERTH. Nad program atrakcje dźwiękowe. Uwaga! Dla uniknięcia tłoku, Dyrekcja Kina uprzejmie prosi Szanowną Publiczność o punktualne przybywanie na początki seansów: 4, 6, 8 i 10.15. W soboty i w niedziele początek od godz. 2-iej.

**Nowość.** Tapczany automatycznie podnoszone oraz inne meble wyscielane poleca **Wacław Mołodecki** WILNO, UL. JAGIELLOŃSKA 8. Ceny konkurencyjne.

**ELEGANCKA PANI I PAN** oszczędza, kupując w POLSKIM SKLEPIE GALANTERYJNYM **Zofja Jankowska** WILNO, WIELKA 15. Na podarki gwiazdkowe: wykintna bielizna, najmniejsze krawaty, bluzki, swetry, pończochy i t. p.

**WSZYSTKO STANIAŁO** WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.— u **W. JUREWICZA** MISTRZA FIRMY P. BURE. WILNO, MICKIEWICZA 4.

**DAM Jesiony** stała posadę za wypożyczenie 300 zł. posiadaczowi Aparatu fot. „Leica”. Adres w Administracji.

**Gospodyn!** inteligentna, lat 40, samodzielnie prowadzenie gospodarstwa domowego, wykintna kuchnia, pieczywo, wedliny, konfitury, chów drobiu, poszukuje posady zaraz, najchętniej na probostwie w miejscu lub na prowincji. Zgłoszenia Teresa Korzuchowska, Wilno, Sawicz 11 m. 8.

**NAUKA.** SKLEP SPOŻYWCZY z towarem sprzedam z powodu wyjazdu. Mostowa 17. 316

**MATEMATYK.** absolwent U.S.B., u dziela lekcji z matematyki i fizyki oraz przygotowuje do matury i egzaminów kon kursowych na wyższe uczelnie. Posiada długoletnią praktykę, naucza gruntownie i sumiennie. Adres: zaułek Dobroczyzny 6, m. 10. 304-1

**ABSOLWENTKA** szkoły Handl.-Przemysłowej chętnie przyjmie pracę w charakterze praktykantki w sklepie, zakładzie przemysłowym i t. p. Łaskawe zgł. do adm. „Dzien. Wil.” pod „praca”, tamże adres.

**PRACA.** POTRZEBNA służąca, czysta, zgrabna z dobrym gotowaniem. Dowiedzieć się ul. Mickiewicza 41 cukiernia, od 10-2 po poł.

**Pomożmy bliźnim** INWALIDA W. P. prosi o najskromniejszą ofiarę na kupno pasa bandażowego, lub jaką inną pomoc Antoni Markul, Kalwaryjska 37-37 lub adm. „Dz. Wil.”

**PRACY** rządzący lub ekonom pod dyspozycją lub samodzielnie poszukuje zdolny, uczciwy pracownik 5 lat praktyki w majątku. Łaskawe zawiadomienia Wilno, ul. Jerolimowska 34. Bożyczko.

**Kupno i sprzedaż** SUKA wilczyca, 7 mies. do sprzedania. ul. Stolarska 8 — 2 (Zarzecze).